

Tymoteusz Skiba: Witold Gombrowicz i Bruno Schulz. Biografie równoległe

Witold Gombrowicz

Prozaik, dramatopisarz, eseista. Przyjaciel Brunona Schulza.

Manager niedojrzałości, mistrz śmiesznej, karykaturalnej maszyny psychicznej, demonolog kultury, zażarty tropiciel kłamstw kulturalnych, pozytywista i czciciel faktu, mistrz relatywizmu i wyznawca konkretności, szlachetny Toreador, przyszły zabójca smoka i materiał na wielkiego humanistę¹.

słowa
Schulza

W latach trzydziestych był stałym bywalcem kawiarni literackich w Warszawie, takich jak Ziemiańska oraz Zodiak, gdzie być może zaprowadził również Schulza. Podczas dyskusji pełnił funkcję „Sokratesa, który wszystkim i wszystkiemu dialektycznie podstawił nogę”², ironizował, przybierał pozy, kpił, prowokował, demaskował słabości swoich rozmówców, rozbijał banalne sytuacje i konwencje – zarówno w życiu, jak i w literaturze. Przy skamandrytach przybierał pozę prostaka, a przy Witkacym udawał wielkiego arystokratę. Życie zamienił w teatr. Był mistrzem min. Twierdził, że jego ambicją było napisanie sztuki wyłącznie na miny, pozbawionej jakichkolwiek słów, i z chęcią pokazywał, jak taka sztuka mogłaby wyglądać³. Wielu literatów omijało jego stolik – na przykład Adam Ważyk, który wspomina, że tylko raz rozmawiał z nim poważnie. Gombrowicz spytał go o najlepszych pisarzy współczesnych. Ważyk wymienił Iwaszkiewicza oraz Nałkowską, na co Gombrowicz miał odpowiedzieć: „Co? To literatura papierowa, sztuczna. Jedynym wybitnym współczesnym pisarzem jest Bruno Schulz. Kreuje świat własny, niepowtarzalny. To jest nowe, niepodobne do niczego”⁴.

mistrz min

1 Takimi określeniami Schulz nazywał w swoich tekstach Gombrowicza.

2 T. Breza, *Jak pojawili się Witold i Bruno*, w: idem, *Nelly o kolegach i o sobie*, Warszawa 1983, s. 369.

3 J. Siedlecka, *Jaśnie Panicz*, Gdańsk 1992, s. 211.

4 Ibidem, s. 226.

Przyjaźń z Schulzem

Z całą pewnością byli przyjaciółmi, choć podobno nie interesowali się swoim życiem prywatnym. Zajmowały ich głównie tematy dotyczące sztuki i życia literackiego. Schulz lekcewał tematy osobiste, za to „przywoził z Drohobycza nienasyconą żądzą współżycia duchowego i intelektualnego”⁵. Gombrowicz był zainteresowany przede wszystkim przyjaźnią intelektualną: „Schulz był mi osobą niezmiernie bliską, godzinami rozprawialiśmy na temat pasjonujących nas zagadnień sztuki, a przecież z pierwszym lepszym pociotkiem ze wsi byłem stokroć bardziej zżyty, mnie egzystencja prywatna Schulza nie interesowała, był dla mnie świadomością i wrażliwością *in abstracto*”⁶. Jest jednak w słowach Gombrowicza z pewnością sporo przesady. W listach do rodziny, wspomnieniach, a także w strzępach prywatnej korespondencji pisarzy, które przetrwały do naszych czasów, można odnaleźć ślady wzajemnej troski i przywiązania: „Drogi Bruno, na wieść o polepszeniu się Twojego samopoczucia spadł mi potężny kamień z serca. Oby to wyjaśnienie było trwałe”⁷.

1933

Pamiętnik z okresu dojrzewania i Sklepy cynamonowe

Obaj debiutowali w 1933 roku, w tym samym Towarzystwie Wydawniczym „Rój”, zbiorami opowiadań, których wydanie musiało być w połowie opłacone przez ich rodziny. *Pamiętnik z okresu dojrzewania* został sfinansowany przez ojca Witolda Gombrowicza, *Sklepy cynamonowe* przez brata Brunona Schulza. Obie książki, odmienne i wyjątkowe, miały też wspólny mianownik – bezkompromisowo rozprawiły się zarówno z konwencjonalną rzeczywistością, jak i realistyczną literaturą, wykorzystując motywy fantastyczne, mistyfikację, ironię oraz groteskę. Mimo paralelizmu tych książek status dwóch debiutantów w środowisku literackim był odmienny. Schulz wstąpił na literackie salony, został doceniony, „elita znała go i poważała”⁸, ukazało się wiele pozytywnych i wyczerpujących recenzji, publikował kolejne opowiadania – natomiast Gombrowicz czuł się „zlekceważony i ośmieszony”⁹. Sytuację tę analizuje

debiutanci

5 W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie. Wędrówki po Argentynie*, Warszawa 1990, s. 91.

6 Ibidem, s. 133.

7 B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku J. Ficowski, uzupełnił S. Danecki, Gdańsk 2016, list od Witolda Gombrowicza, nr III 10, s. 278.

8 W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, s. 90.

9 K. Suchanow, *Gombrowicz. Ja, geniusz*, t. 1, Wołowiec 2017, s. 241.



„Pisarze polscy, których pierwsze utwory powieściowe ukazały się nakładem «Roju»” – Witold Gombrowicz i Bruno Schulz. Fotografie z katalogu, 1938

dwa do
jednego

Klementyna Suchanow, oto jeden z przykładów: „Debiut Schulza zrecenzowany przez tego samego krytyka, Leona Piwińskiego, zajmuje w «Wiadomościach Literackich» pełne dwie kolumny wraz z rzucającym się w oczy sporym autoportretem pisarza, podczas gdy recenzja *Pamiętnika* to niepełna kolumna wciśnięta pomiędzy pięć innych, której przestrzeń zabiera jeszcze reklama poniżej”¹⁰.

1934

Pierwsze spotkania na Służewskiej i Chocimskiej

Nie wiadomo z całą pewnością, jak się poznali. Gombrowicz wspominał, że prawdopodobnie to Schulz do niego zadzwonił: „czytał mój *Pamiętnik z okresu dojrzewania* i chciałby ze mną pogadać”¹¹. *Pamiętnik* ukazał się na przełomie kwietnia i maja 1933 roku, jednak pisarze spotkali się już po wydaniu *Sklepów cynamonowych*, zapewne w pierwszej połowie 1934 roku, w mieszkaniu Gombrowicza na ulicy Służewskiej 3¹². Tak zaczęły się ich spotkania, dyskusje i rozmowy, które odbywali „przeważnie na spacerach”¹³. Gombrowicz wspominał po latach: „Zabawne pomyśleć, że kiedy biedny Bruno Schulz odwiedzał mnie na Służewskiej, byliśmy we dwóch, już wtedy, autorami książek mających osiągnąć rozgłos w Europie”¹⁴. Podczas pierwszego spotkania Schulz miał wyrazić swój zachwyt *Pamiętnikiem*: „Co za tom! Jestem olśniony pana nowelami... Sam na nic podobnego nigdy bym się nie zdobył...”¹⁵ – tę ocenę powtarzał także później, między innymi w liście do Zenona Waśniewskiego z 28 stycznia 1935 roku („świetny – *Pamiętnik z okresu dojrzewania!*”)¹⁶ oraz do Romany Halpern z 29 listopada 1936 roku: „Gombrowicz to bardzo interesujący pisarz, jeden z najciekawszych. Czy zna Pani jego *Pamiętnik z okresu dojrzewania*? Proszę koniecznie przeczytać – rewelacyjna książka”¹⁷.

„Jestem
olśniony”

10 Ibidem, s. 240–241.

11 W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, s. 90.

12 Rodzina Gombrowiczów mieszkała w mieszkaniu przy ulicy Służewskiej od 1911 roku. Było to obszerne mieszkanie z ośmioma pokojami na drugim piętrze kamienicy. Dziś nie ma tej kamienicy, a ulica Służewska została odbudowana w innym miejscu. W połowie 1934 roku rodzina przeprowadziła się do mieszkania przy ulicy Chocimskiej 35. Matka oraz siostra zajęły czteropokojowe mieszkanie na pierwszym piętrze, Gombrowicz przeniósł się do mniejszego, dwupokojowego mieszkania bez łazienki, jedynie z kranem i zlewem – gwarantujące niezależność, ale jednocześnie tuż obok matki, która gotowała obiady i dysponowała łazienką. Mieszkanie znajdowało się pod numerem 15. Zob. K. Suchanow, *Gombrowicz*, t. 1, rozdz.: „Służewska 3” i „Chocimska 35”; J. Siedlecka, *Jaśnie Panicz*, s. 182–188.

13 W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1969*, Kraków 2013, s. 655.

14 Idem, *Listy do rodziny*, oprac. J. Margański, Kraków 2019, s. 311.

15 Idem, *Wspomnienia polskie*, s. 90.

16 B. Schulz, *Księga listów*, list do Zenona Waśniewskiego, nr I 39, s. 83.

17 Zob. ibidem, list do Romany Halpern, nr I 83, s. 143.

Początkowo Gombrowicz nie ufał zapewnieniom Schulza, który jego zdaniem innym także nie skąpił pochwał, jednak wkrótce przekonał się, że te słowa wypowiedziane podczas pierwszego spotkania były nie tylko szczerze, ale stanowiły też początek ich przyjaźni. „Nikt nie okazał mi tyle wielkodusznej przyjaźni i tak gorliwie mnie nie poparł”¹⁸ – wspominał w 1961 roku. Gombrowicz wielokrotnie podkreślał, że tak bezinteresowne wsparcie w środowisku literackim było czymś niespotykanym – a także, że on sam nie był w stanie zrewanżować się Schulzowi. To nie do końca prawda. Zdaniem Aleksandra Fiuta „od pierwszej chwili dostrzegli się nawzajem i docenili swoje talenty i wielkość”¹⁹. Gombrowicz wielokrotnie dawał temu wyraz²⁰. Także po latach nazwał go „najznakomitszym artystą ze wszystkich”, jakich poznał w Warszawie, „artystą najbardziej europejskim, mającym prawo zasiadać w gronie najwyższej arystokracji intelektualnej i artystycznej Europy”, a jego prozę „twórczą i nieskalaną”²¹ – dodając jednak po chwili, iż ta wysoka forma, którą wypracował, wielki szacunek dla sztuki oraz perwersje ograniczały go jak wieża z kości słoniowej²².

„najznakomitszy ze wszystkich”

Jeszcze przed przeprowadzką do mieszkania przy ulicy Chocimskiej, prawdopodobnie latem 1934 roku, Gombrowicz zorganizował przyjęcie, na które zaprosił wielu artystów i literatów, przedstawicieli arystokracji oraz cyganerii artystycznej. Witał gości i dumnie oprowadzał ich po kamienicy przy ulicy Służewskiej²³: „Pysnił się swoim mieszkaniem. «Moje bidermajera – ukazywał je jak przewodnik – moje simlery»”²⁴. Schulz także był wśród oprowadzanych gości. Zdaniem Tadeusza Brezy czuł się trochę nieswojo w ogromnych pokojach tego mieszkania. Był zmęczony, ale jednocześnie oszołomiony hałaśliwą atmosferą przyjęcia. W końcu położył się na kanapie i powtarzał „co za orgia!”²⁵ – choć w rzeczywistości żadnej orgii nie było.

18 W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, s. 90.

19 A. Fiut, *Pojedynek o doktorowką z Wilczej*, w: *Czytanie Schulza. Materiały międzynarodowej sesji naukowej Bruno Schulz – w stulecie urodzin i w pięćdziesięciolecie śmierci. Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 8–10 czerwca 1992*, pod red. J. Jarzębskiego, Kraków 1994, s. 152.

20 Zob. m.in. artykuł Gombrowicza w „Kurierze Porannym” z 5 listopada 1935, przedruk w: Witold Gombrowicz, *O myślach chudych. Trudna literatura i pro domo mea*, w: idem, *Varia 1. Czytelnicy i krytycy. Proza, reportaże, krytyka literacka, eseje, przedmowy, wstęp* W. Bolecki, Kraków 2020.

21 Idem, *Wspomnienia polskie*, s. 90.

22 Ibidem, s. 94.

23 Tadeusz Breza w swoim wspomnieniu z 1969 roku pisze o ulicy Natolińskiej z tego powodu, że dawna Służewska, wraz z secesyjną kamienicą z numerem trzy, w której mieszkał Gombrowicz, przestała istnieć. Całkowicie zniszczoną ulicę odbudowano w nieco innym miejscu.

24 T. Breza, *Jak pojawili się Witold i Bruno*, s. 369.

25 Ibidem.

1934–1935

Bruno, Witkacy i Gombor

Schulz i Gombrowicz wraz ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem stanowili literacki fenomen dwudziestolecia międzywojennego. Ich twórczość była rewolucyjna, a zarazem trudna, niezrozumiała i „stojąca w opozycji do polskiego życia literackiego”²⁶. Nie tworzyli żadnej grupy literackiej, nie mieli wspólnego programu artystycznego – a jednak łączyła ich opinia publiczna w okresie międzywojennym oraz historia literatury w latach późniejszych. „Byliśmy mimo wszystko trójcą” – podsumował Gombrowicz, nazywając Witkacego wariatem zrozpaczonym, Schulza wariatem utopionym, a siebie wariatem zbuntowanym. Ta chwytna, pozornie efekciarska klasyfikacja była w istocie próbą określenia ich niekonwencjonalnego („zwariowanego”) stosunku do formy. Witkacowskiemu tragizmu, Schulzowskiemu zatraceniu i Gombrowiczowskiemu buntowi.

Ich pierwsze wspólne spotkanie zainicjował Schulz w 1934 roku²⁷, prowadząc Gombrowicza do mieszkania Witkacego przy ulicy Brackiej²⁸. Drzwi otworzyła im postać o posturze karła, która na ich oczach zaczęła się powiększać. Był to w rzeczywistości gospodarz, który ukucnął, a następnie powoli się podnosił. Gombrowicz miał zarówno do takich figli, jak i całej postaci Witkiewicza dość krytyczny stosunek. Widział w nim człowieka o niezwykłej inteligencji, ale także nudnego i męczącego egocentryka, w którym odbijały się jego własne wady „jak w krzywym zwierciadle, spotworniałe i wydęte do rozmiarów apokaliptycznych”²⁹. Także Witkiewicz traktował Gombrowicza (którego nazywał Des Gombresem) z rezerwą. Mimo to utrzymywali ze sobą kontakt. W 1935 roku Witkiewicz pokazał nawet Gombrowiczowi rękopisy swoich dramatów, a ten publicznie uznał je za najciekawsze teksty, które w tym czasie przeczytał – obok *Ulissesa* i *Granicy*³⁰.

trzej wariaci

26 W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, s. 92.

27 Klementyna Suchanow twierdzi, że był to grudzień 1934 roku, zob. *Gombrowicz*, t. 1, s. 267.

28 Było to mieszkanie żony Witkacego, Jadwigi Witkiewiczowej, a zarazem jego warszawski adres, pod którym najczęściej spędzał wiosnę oraz jesień (latem i zimą przebywał w Zakopanem). W mieszkaniu na Brackiej znajdowała się jego pracownia oraz słynne „muzeum okropności”. W tym miejscu działała także firma portretowa: „Firma St. I. Witkiewicz zawiadamia o swoim przybyciu do Warszawy, Bracka 23 m. 42, tel. 227-18, dzwonić 10-1”, zob. J. Witkiewiczowa, *Wspomnienia o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu*, w: S. I. Witkiewicz, *Listy do żony (1936–1939)*, appendix J. Witkiewiczowa, przygotowała do druku A. Micińska, oprac. i przypisami opatrzył J. Degler, Warszawa 2012, s. 572–573.

29 W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, s. 93.

30 *Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w r. 1935. Ankieta tygodnika „Prosto z mostu”*, „Prosto z Mostu. Tygodnik literacko-artystyczny”, 2 lutego 1935, nr 5 (59), s. 5.

Schulz spotkał się kilkakrotnie z Gombrowiczem i Witkiewiczem podczas ferii świątecznych na przełomie 1934 i 1935 roku. Przebywał wówczas w stolicy razem z Józefiną Szelińską, która wspominała, że bywali „w gronie bliskich i zachwyconych Brunem jego przyjaciół: Witkiewicza, Gombrowicza i Brezów”³¹. Sylwestrową noc Schulz spędził w mieszkaniu Witkiewiczów przy ulicy Brackiej 23. Tego wieczoru Witkacy malował portrety swoich gości, Tadeusza i Zofii Brezów, a także napisał obsceniczny wierszyk dedykowany Schulzowi³². Późnym wieczorem Tadeusz Breza, a z nim zapewne także Schulz i Witkacy, udali się na imprezę zorganizowaną przez Gombrowicza: „urządziłem artystyczną popijawę w mieszkaniu mojej matki na Chocimskiej [...]. Trwająca do szóstej rano zabawa była widowym znakiem mojego solidnego usadowienia się w warszawskim świątku literackim. Już nie pamiętam dobrze kto tam był, ale w każdym razie nie brakło Brezy, Mauersbergerów, Tonia Sobańskiego, był Rudnicki i bodaj Choromański, było bractwo pijaków pod przewodem Świątka Karpińskiego i «Minia» czyli Janusza Minkiewicza, były rozmaite aktorki, Zdzisław Czermański, Kanarek (dziś znany malarz w Stanach)... i może Witkacy i chyba Bruno Schulz...”³³. Po powrocie do Drohobycza, 28 stycznia 1935 roku Schulz napisał do Zenona Waśniewskiego: „W Warszawie zrobiłem dużo ciekawych znajomości: Witkacy, T. Breza, Wittlin, Czechowicz, Gombrowicz (świetny – *Pamiętnik z okresu dojrzewania!*)”³⁴.

znajomości

1935

Ilustracje i komplementy

Gombrowicz wspominał, że Schulz często odwiedzał go w mieszkaniu przy ulicy Służewskiej, a później także przy Chocimskiej: „Był to niepozorny człowiek i obawiam się, iż widząc mnie i jego, nikt by się nie domyślił, że ma przed sobą tak potężnych tuzów literatury światowej”³⁵. Zapewne podczas tych spotkań powstał pomysł, aby Schulz ilustrował utwory Gombrowicza. Między lutym a marcem 1935 roku Schulz napisał jednak do Wacława Czarskiego – redaktora naczelnego „Tygodnika Ilustrowanego” – że Gombrowicz nie przesłał mu obiecane go tekstu do

o sobie i Schulzu

31 List Józefiny Szelińskiej do Jerzego Ficowskiego. Cyt. za: J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolicy. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 325.

32 Zob. S. Okołowicz, *Śliwka i tacet. O spotkaniach Schulza i Witkacego*, „Schulz/Forum” 8, 2016.

33 W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, s. 85.

34 B. Schulz, *Księga listów*, list do Zenona Waśniewskiego, nr I 39, s. 83.

35 W. Gombrowicz, *Listy do rodziny*, s. 279.

zilustrowania. Prawdopodobnie chodziło o opowiadanie *Tośka. Fragmenty*, które ukazało się 14 lipca 1935 roku w „Tygodniku”³⁶, lub fragment *Ferdydurke*, który został opublikowany w lipcowym numerze „Skamandra”³⁷. Pomysł zilustrowania utworów Gombrowicza przez Schulza został zrealizowany dwa lata później, przy okazji książkowego wydania *Ferdydurke* z 1937 roku.

Gombrowicz bardzo wysoko cenił *Sklepy cynamonowe*, co przyznawał publicznie, między innymi w „Kurierze Porannym”, gdzie 5 listopada 1935 roku został opublikowany artykuł *O myślach chudych*, będący odpowiedzią na zarzuty Ignacego Fika o „choromaniactwo”³⁸. Przy tej okazji Gombrowicz komplementował swojego przyjaciela: „Oto pisarz, klasy w Polsce, bez przesady, rzeczywiście najwyższej [...] artysta do szpiku kości, którego *Sklepy cynamonowe* spotkały się z nieklamany zachwytem elity, zarówno «zdrowej», jak «chorej». Pracownik, pochłonięty zupełnie męczącym i bardzo ciężkim zadaniem, wyrzucenia swej ponurej i wspaniałej wizji, człowieka, który nie pisze [...] tego, co chce, ale to, co musi, pisarz, który właśnie dlatego jest pisarzem, że jest sobą, wyrafinowany, subtelny, odkrywczy, operujący na pograniczu wyrażalnego, cały wyteżony w kierunku swego trudnego powołania”³⁹.

luty–październik 1936

„Impreza z Witoldem”, czyli trzy listy na łamach „Studia”

4 lutego 1936 roku wieczorem Schulz i Gombrowicz spotkali się w Warszawie u Zofii Nałkowskiej. W spotkaniu brali udział ponadto dyplomata Władysław Baranowski, malarz Henryk Berlewi oraz pisarz Włodzimierz Pietrzak⁴⁰. Zebrani toczyli dyskusję o stylu literackim, którą

- 36 Opowiadanie zostaje wydrukowane bez ilustracji, zob. W. Gombrowicz, *Tośka. (Fragmenty)*, „Tygodnik Ilustrowany”, 14 lipca 1935, nr 28, s. 556–557.
- 37 Fragment zostaje zilustrowany jednym rysunkiem Feliksa Topolskiego; był to z pewnością wybór redakcji, a nie samego Gombrowicza, zob. W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, „Skamander. Miesięcznik literacki”, lipiec 1935, s. 264–284.
- 38 Gombrowicz polemizował z artykułem Ignacego Fika *Literatura choromaniaków*, „Tygodnik Artystów”, 23 lutego 1935, nr 15, s. 1–2.
- 39 W. Gombrowicz, *O myślach chudych*, w: idem, *Varia 1*, s. 192.
- 40 Pisarz, poeta, krytyk literacki. Napisał artykuł o korespondencji Schulza i Gombrowicza, która ukazała się na łamach „Studia” (zob. *Święte szukanie*, „Studio. Miesięcznik literacki” 1936, nr 9) oraz nieprzychylną Schulzowi recenzję *Sanatorium pod Klepsydrą* (zob. *Bluszcz na ruinach*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 27). Zginął, walcząc w powstaniu warszawskim. W 1948 roku pośmiertnie ukazał się jego esej *Mit bohaterem*, w którym napisał o *Ferdydurke* i *Sanatorium pod Klepsydrą*, że są to utwory, które prowadzą donikąd, zafalszowane, goniące za dziwnością. Nie niemoralne, ale „tylko bardzo nudne. Nuda zaczyna się od pytania – i co z tego, a kończy się na ziewnięciu” („Nowiny Literackie” 1948, nr 12).

STUDIO

WITOLD GOMBROWICZ

LIST OTWARTY DO BRUNONA SCHULZA

Mój dobry Bruno,

Bogusław chce abyśmy pisywali mu w *Studio* — czy nie lepiej jednak sobie pisać w *Studio*? — a najlepiej chyba do siebie pisywać? — tak, do siebie wzajem pisać najprzyjemniej, o ileż rozkoszniej wystrzelić, celując w konkretną osobę, niż strzelać w przestrzeń okólnikiem, adresowanym do wszystkich, zatem do nikogo. Długi czas myślałem, jaką by tu myślą wystrzelić w Ciebie, dobry Bruno, lecz na żadną nie mogłem wpaść, aż dopiero wczoraj wpadłem na myśl żony pewnego doktora, spotkanej przypadkowo w osiemnastce. — *Bruno Schulz* — powiedziała — *to albo chory zboczeniec, albo pozer; lecz najpewniej pozer. On tylko udaje tak.* — Powiedziała — i wysiadła — bo akurat tramwaj przystanął przy Wilezej.

Strzelam więc w Ciebie myślą tej kobiety. Notyfikuję publicznie, oficjalnie i formalnie Twojej osobie, iż żona lekarza ma Cię za wariata, lub pozera. I wyzywam, abyś zajął stanowisko wobec żony. Oto gdzieś na Wilezej mieszka połowica specjalisty o której wiesz już, co myśli o Tobie. Tam, na Wilezej, mieszka, tam żywi ten swój sąd ujemny, tam rozpowiada go przygodnie znajomym, którzy wierzą jej na słowo. Tam, na Wilezej, na Wilezej, Bruno, pod sto drugim urasta i toczy się ta przykra opinia, myśl nieprzychylna bardzo stanowczej w swych sądach członkini szerokich

salon
Nałkowskiej

zainspirował „zadziwiający, dowcipny, polemiczny”⁴¹ esej Gombrowicza *O stylu Zofii Nałkowskiej*. Miesiąc później Schulz pisał do Andrzeja Pleśniewicza: „Jeżeli Pan zobaczy Witolda, niech go Pan serdecznie pozdrowi. Niech się nie gniewa, że do niego jeszcze nie pisałem”⁴². Nałkowska odnotowuje, że Schulz wraz z Gombrowiczem odwiedzili ją także 15 lipca 1936 roku. Z pewnością obaj bywali na Marszałkowskiej 4 znacznie częściej i nierzadko się tam spotykali. Nałkowska zaliczała zarówno Gombrowicza, jak i Schulza do swojego „dzisiejszego towarzystwa” składającego się z pisarzy i poetów: Adolfa Rudnickiego, Alfreda Łaszowskiego, Tadeusza Brezy, Włodzimierza Pietrzaka, Bolesława Micińskiego, Elżbiety Szemplińskiej⁴³. Gombrowicz po latach zastanawiał się nawet, czy to właśnie nie u Zofii Nałkowskiej poznał Brunona Schulza⁴⁴.

W salonie Nałkowskiej Schulz i Gombrowicz spotykali się także z Bogusławem Kuczyńskim, jej sekretarzem i ówczesnym partnerem. Kuczyński, jeszcze niedawno zazdrosny o Schulza – w lipcu 1935 roku zniszczył egzemplarz *Sklepów cynamonowych* z dedykacją⁴⁵ – zaprosił jego oraz Gombrowicza do publikowania tekstów na łamach miesięcznika literackiego „Studio”, którego był redaktorem. Najbardziej spektakularnym efektem tej kooperacji była wymiana listów między pisarzami, które zostały opublikowane w październiku 1936 roku⁴⁶. Powszechnie uważa się, że to Bogusław Kuczyński był pomysłodawcą i inicjatorem takiej otwartej korespondencji na łamach czasopisma, jednak bardziej prawdopodobne wydaje się, że wymyślił to Gombrowicz⁴⁷: „Bogusław chce abyśmy pisywali mu w *Studio* – czy nie lepiej jednak sobie pisać w *Studio*? – a najlepiej chyba do siebie pisywać? – tak, do siebie wzajem pisać najprzyjemniej, o ileż rozkoszniej wystrzelić, celując w konkretną osobę, niż strzelać w przestrzeń okólnikiem, adresowanym do wszystkich zatem do nikogo”⁴⁸.

Gombrowicz,
nie Kuczyński

41 Z. Nałkowska, *Dzienniki IV: 1930–1939. Część 2 (1935–1939)*, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1988, s. 97.

42 B. Schulz, *Księga listów*, list do Zenona Waśniewskiego, nr 139, s. 83.

43 Z. Nałkowska, *Dzienniki IV. Część 2 (1935–1939)*, s. 138.

44 W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, s. 90.

45 „Podarł tę książkę, ale ją jeszcze spalił, żeby nie zostało nic, żeby nie dało się tego zebrać ani skleić”, (Z. Nałkowska, *Dzienniki IV. Część 2 (1935–1939)*, s. 16).

46 „Studio. Miesięcznik literacki”, październik 1936, nr 7. Przedruk wszystkich trzech listów: W. Gombrowicz, *Polemiki i dyskusje. Varia 2*, Kraków 2004; w *Księdze listów* przedrukowano list Schulza z pominięciem listów Gombrowicza, mimo że te trzy listy stanowią integralną całość, mogą być czytane jedynie we własnym kontekście i powinny być interpretowane w odniesieniu do siebie nawzajem, nazywane nawet „tryptykiem epistolarnym”.

47 Gombrowicz pisał o wymianie listów jako o sprowokowanym przez siebie „eksperymentcie”, zob. W. Gombrowicz, Łańcuch nietaktów, „Studio. Miesięcznik literacki”, listopad 1936, nr 8.

48 Idem, *List otwarty do Brunona Schulza*, „Studio. Miesięcznik literacki”, październik 1936, nr 7, s. 209.

„Strzelam więc w Ciebie myślą tej kobiety”

Gombrowicz, wytrawny demaskator form i konwenansów, „strzelił” więc w Schulza opinią doktorowej z Wilczej⁴⁹: „Bruno Schulz – powiedziała – to albo chory zboczeniec, albo pozer; lecz najpewniej pozer. On tylko udaje tak”⁵⁰. Wszystko po to, aby sprawdzić, czy „Schulz zaskoczony na równej drodze przez niedorzeczny wypadek z kobietą, zdołał zachować dobrą, suwerenną formę, czy też skompromitował się”⁵¹. Dlaczego akurat Schulz został adresatem listu, a zarazem celem Gombrowiczowskiej prowokacji? Nie bez znaczenia jest fakt, że w swojej twórczości obaj poruszali problem formy, ale decydujące mogły być względy towarzyskie. Gombrowicz po prostu miał pewność, że Schulz – autor głośnych *Sklepów cynamonowych* – odpowie na jego list. W 1936 roku to Schulz był pisarzem o bardziej ugruntowanej pozycji niż Gombrowicz („jego sytuacja literacka była mimo wszystko o wiele solidniejsza od mojej. Nie przeniknął do szerszej publiczności, ale elita znała go i poważała”)⁵². Ponadto zarówno Gombrowicz, jak i Schulz byli poddawani podobnym publicznym atakom, może nie przez żony doktorów, ale przez upraszczających wszystko krytyków literackich. Gombrowicz w tekście opublikowanym 5 listopada 1935 roku opisywał sytuację Schulza, którego Ignacy Fik nazywał choromaniakiem: „Naturalnie Schulz nie może odpowiedzieć Fikowi, bo jakże tu porywać się ze swoją bogatą, rozgałęzioną, skomplikowaną i zróżnicowaną myślą na chudą kategoryczność p. Fika. Niemniej myśl p. Fika czepia się go i tak już z doczepionym klockiem myśli, jako «Choromaniak», będzie musiał iść dalej przez życie”⁵³.

Niemal rok po opublikowaniu polemiki z Ignacym Fikiem Gombrowicz sam zainscenizował bardzo podobną sytuację, z tą różnicą, że tym razem stanął nie u boku, ale naprzeciwko Schulza, nie pisał „Schulz nie może odpowiedzieć”, ale że odpowiedzieć wręcz musi. „Atak” Gombrowicza został wymierzony w Schulzowską elitarność, artystyczność i wysoki, wypracowany styl – niezrozumiały, nieprzydatny, zdaniem Gombrowicza, poza kręgiem literacko-krytycznym: „Styl twój filozoficzny, artystyczny, poetyczny nie predestynuje Cię do utarczek z matkami dzieci lekarza. Forma Twoja dzieje się na wysokościach. Nuże! Zliź

„zboczeniec,
najpewniej
pozer”

en garde!

49 O możliwych pierwowzorach doktorowej z Wilczej zob. M. Wójcik, *Komentarze i przypisy*, w: B. Schulz, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Szkice krytyczne*, koncepcja edytorska W. Bolecki, komentarze i przypisy M. Wójcik, oprac. językowe P. Sitkiewicz, Gdańsk 2017, s. 220–221.

50 W. Gombrowicz, *List otwarty do Brunona Schulza*, s. 209.

51 Ibidem, s. 210–211.

52 Idem, *Wspomnienia polskie*, s. 90.

53 Idem, *O myślach chudych*, s. 192.

na ziemię! [...] Cóż byłaby warta Twoja forma, gdyby miała zastosowanie jeno na wysokości dwóch tysięcy metrów nad poziomem życia?”⁵⁴.

„Nienawidzę pani doktorowej z Wilczej”

Schulz nie podjął tej gry, a przynajmniej nie na zasadach Gombrowicza. „Tchórzliwie uciekł przed moją doktorową, maskując odwrót grandilokwencją”⁵⁵ – skwituje później autor *Pamiętnika z okresu dojrzewania*. Andrzej Pleśniewicz uzna z kolei, że Schulz nie uciekł, ale „w formie żartobliwie patetycznej wypowiedział swe credo artysty”, co było jedyną słuszną i właściwą reakcją na atak Gombrowicza⁵⁶. Schulz z pewnością nie dał się wytrącić z własnej formy. Odpowiedział w swoim poetyckim, metaforycznym stylu, porównując zaaranżowaną publiczną wymianę listów do korridy, w której Gombrowicz jest toreadorem, Schulz bykiem, czytelnicy publicznością, a doktorowa z Wilczej jedynie kapą (płachtą) czy też kukłą wypchaną szmatami, za którymi czają się ostrza i sztychy. Schulz wyśmiał jednak tę inscenizację, uwydatniając swoje lekceważenie względem zasad panujących na arenach i oczekiwań publiczności. Twierdził, że zamiast wysłuchiwać krzyków i trywialnych opinii, woli wynieść toreadora z areny, aby pograć z nim w cichej rozmowie – ale ten ugodowy ton to tylko pozory. Zaraz po tej deklaracji Schulz kontratakował: „Nie, co za paradoks! Ty, obrońcą forensjów i ich donośnej akustyki!”⁵⁷. Jest to celna riposta. Gombrowicz znany był z tego, że nie znosił banałów i stereotypów; prowokował swoich rozmówców, aby nie dopuścić do zwyczajnych dyskusji i konwencjonalnych rozmów o pogodzie, a kiedy ktoś nierozsądnie wygłosił jakąś trywialną opinię, Gombrowicz natychmiast go wyśmiewał⁵⁸. Co więcej, sam bronił Schulza przed prymitywnymi porównaniami Ignacego Fika⁵⁹, który, podobnie jak doktorowa z Wilczej, insynuował Schulzowi dewiacje i zaburzenia („Choromanja! Literatura skrzywiona i chora”, którą tworzą „psychopaci, degeneraci, narkomani” i inni zboczeńcy oraz wariaci⁶⁰). Schulz rozwijał więc swoje zdziwienie, zadając kolejne pytania – jakby niedowierzając

Schulz bykiem

54 Idem, *List otwarty do Brunona Schulza*, s. 211.

55 Idem, *Łańcuch nietaktów*, s. 275.

56 A. Pleśniewicz, *Rozwichrzone problemy dyskusji literackiej. Spór o doktorową*, w: W. Gombrowicz, *Polemiki i dyskusje*, s. 54.

57 B. Schulz, *Do Witolda Gombrowicza*, „Studio. Miesięcznik literacki”, październik 1936, nr 7, s. 213.

58 Na takie drwiny naraził się między innymi Stefan Otwinowski: „Oooo, widzę, panie Stefczyk, że znów przeczytał pan dodatek niedzielny «IKACA» – przerywał z uśmiechem Otwinowskiemu, gdy ten wygłaszał pogląd – zdaniem Gombrowicza – stereotypowy, dobry najwyżej dla czytelników popularnego i masowego «Ilustrowanego Kuriera Codziennego»”, zob. J. Siedlecka, *Jaśnie Panicz*, s. 210.

59 W. Gombrowicz, *O myślach chudych*.

60 I. Fik, *Literatura choromaniaków*, s. 1.

Gombrowiczowskiej afirmacji dla „chudych myśli”⁶¹, poklasku dla opinii popularnych i przeciętnych. Fascynacji⁶² tej Schulz przeciwstawił pogardę wobec „filisterskiej tępoty” i „formułkowego myślenia”. Pisał wprost: „nie-nawidzę pani doktorowej z Wilczej”, być może także dlatego, że jej opinia wpisywała się w narodowo-radykalną krytykę literacką i antysemickie nastroje⁶³ drugiej połowy lat trzydziestych. Ale przecież głos doktorowej – puentował Schulz – powstał w samym Gombrowiczu, tłum skryty w człowieku, który może wydawać się potężną siłą, ale w gruncie rzeczy jest jedynie słabością ludzkiej natury. W tym także natury Gombrowicza, która może poddać się rytmowi tego, co popularne i masowe, tak jak tresowany niedźwiedź poddaje się dźwiękom „cygańskiej piszczałki”⁶⁴.

Zjawisko głupkowatego dowcipu o druzgocącej sile – którym można pokonać przeciwnika bez względu na argumenty i racje – to zdaniem Schulza dowód na to, że istnieje „cyniczny i amoralny, irracjonalny i kpiący” podziemny system wartości, którego symbolem jest doktorowa z Wilczej. Za odkrywcę tego niepisanego i tajemniczego kodeksu Schulz uważał właśnie Gombrowicza: „Uważam to za wielką zasługę, że Ty po raz pierwszy naprowadziłeś na te sprawy naszą myśl i uczucie. Jeśli się nie mylę, Tobie pierwszemu udało się wywęszyć smoka w jego tysięcznych kryjówkach i dostać na odległość ramienia”⁶⁵. Schulz zmienia zatem zaaranżowaną przez Gombrowicza przestrzeń korridy (w której toreador podstępnie zabija byka ku uciesze tłumu) na heroiczną walkę rycerza ze smokiem. Rycerzem ma być sam Gombrowicz, „uzbrojony w potężne narzędzia mordu”, a smokiem irracjonalny system wartości, który ma zostać zabity i złożony na ołtarzu wyższych wartości, takich jak sztuka i człowieczeństwo. Mimo że Schulz wyraził swój niepokój z powodu konaszachtów ze smokiem, to jednak – przewrotnie i nieco ironicznie – uznał on swego adwersarza za wielkiego humanistę, który zajmie się oswojeniem tego, co nieludzkie. Sam Gombrowicz napisze później o tym fragmencie: „w drugiej części swojej odpowiedzi wystąpił z żartobliwie patetyczną odezwą, która postawiła mnie w położeniu nadzwyczaj trudnym”⁶⁶.

doktorowa
w
Gombrowiczu

jednak parada

61 Chudymi myślami Gombrowicz nazywał rewelacje krytyków literackich skierowane w kierunku tak zwanej młodej literatury: „Na tym krańcowym przykładzie widzimy, jak fatalnie działa chuda myśl, ni przypiął, ni przyłatał”, W. Gombrowicz, *O myślach chudych*, s. 192–193.

62 Jerzy Jarzębski Gombrowiczowską manię nazywa „fascynacją Niższością i międzyludzkimi starciami w tej sferze”, zob. J. Jarzębski, *Schulz*, Wrocław 1999, s. 58.

63 „Gombrowicz zapewne nie brał pod uwagę, że ton jego głosu, ton zadufanego w sobie kołtuna, mógł się Schulzowi kojarzyć z tonem, którym wykrzykiwano wtedy antysemickie hasła”, zob. J. Jarzębski, *Schulz*, s. 59.

64 B. Schulz, *Do Witolda Gombrowicza*, s. 213.

65 Ibidem, s. 215–216.

66 W. Gombrowicz, *Łańcuch nietaktów*, s. 275.

„Bruno, stary dzieciaku, jak my wszyscy zresztą!”

W odpowiedzi Gombrowicz zaatakował całym arsenałem dziecinniających artefaktów, które przeciwstawił wysokim wartościom propagowanym przez Schulza. Są wśród nich ciotki, majtki, chłystki, nogi oraz pełen katalog kwestii łydczanych. Gombrowicz niepostrzeżenie wycofał się ze strategii przyjętej w pierwszym liście, w którym ostrzem jego argumentów był rehot tłumu – co wytknął mu Schulz. Opowiadając o swoich ciotkach, pisał: „Przepraszam Cię święty Bruno, za myśli tych kobiet, nieuleczalnie sceptycznych w przedmiocie własnych siostrzeńców”⁶⁷, a zaraz potem dodawał: „chciałbym samego Goethego skonfrontować z jego ciotką, łydką – chciałbym za pomocą łydki zniszczyć wasze oblicze pisarskie!”⁶⁸. W drugim liście Gombrowicza nie ma już drwiącego chichotu tłumu i jego bezlitosnych okrzyków. Stworzona przez Gombrowicza Doktorowa z Wilczej nie epatuje swoją złośliwą opinią, za to ma kasać Schulza po łydkach – aby go strącić z piedestału, zrzucić z wieży z kości słoniowej i postawić na ziemi wśród zwykłych ludzi, to jest chłystków. Najpierw jesteśmy chłystkami posiadającymi łydki, siostrzeńcami w za krótkich majtkach, a dopiero później pisarzami i artystami – zdawał się mówić Gombrowicz do Schulza, a zarazem do wszystkich ówczesnych pisarzy, ukrytych głęboko w swoich formach „wieszczów”. Relacje ciała i ducha, zrzucanie masek, zniewolenie formą, dziecinnienie – wymiana listów stała się dla Gombrowicza kolejną wprawką do *Ferdydurke*, w której przecież wszystko okaże się „dzieckiem podszyte”⁶⁹.

październik–grudzień 1936

„Protokólarne gderanie” – reakcja prasy na listy w „Studiu”

Listy Gombrowicza i Schulza opublikowane w „Studiu” dostrzegło wielu krytyków i komentatorów życia literackiego⁷⁰. 18 października w „Tygodniku Ilustrowanym” ukazał się artykuł Jana Emila Skińskiego *Łańcuch*

67 Idem, *Do Brunona Schulza*, „Studio. Miesięcznik literacki”, październik 1936, nr 7, s. 218.

68 Jest w zamierzeniu Gombrowicza pewien paradoks. Pod samą formą otwartych listów dwóch pisarzy kryje się maska, wyraźna forma dwóch wielkich literatów spierających się ze sobą na wysokościach Parnasu (mimo pozornej błahości łydek i doktorowych). Dostrzegł to między innymi nieprzychylny Gombrowiczowi i Schulzowi Jan Emil Skiński, zob. J.E. Skiński, *Łańcuch szczęścia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1936, nr 42, s. 794.

69 Jerzy Jarzębski pisze nawet, że w ostatecznej wersji powieści odnajdziemy „zdania jakby wyjęte z listów otwartych, kierowanych do Brunona Schulza na łamach «Studio»”, zob. J. Jarzębski, *Gra w Gombrowicza*, Warszawa 1982, s. 215.

70 Zob. A. Pleśniewicz, *Spór o doktorową. Rozwichrzona problematyka dyskusji literackiej*, „Kurier Poranny” 1936, nr 329; J.E. Skiński, *Łańcuch szczęścia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1936, nr 42; W. Pietrzak, *Święte szukanie*, „Studio” 1936, nr 9; W. Gombrowicz, *Łańcuch nietaktów*, „Studio” 1936, nr 8.

szczęścia, poświęcony snobizmowi⁷¹ i blednicy literackiej, samouwielbieniu oraz pretensjonalności autorów. W odpowiedzi Schulz wysłał list do redaktora „Tygodnika” Wacława Czarskiego, zatytułowany *Zamiast odpowiedzi*⁷². Wyraził w nim swoją niechęć wobec polemiki z tak prymitywnie przedstawionymi argumentami i krytyką wymierzoną w jego osobę: „Nie wydaje mi się, abym był tak naiwny i ograniczony, jak twierdzi p. Skiwski. Również nie przypuszczam, abym był snobem, spragnionym tanich i trywialnych sukcesów, i sądzę, że dotychczasowa moja działalność literacka nie upoważnia do takiego twierdzenia”⁷³.

Schulz
do Skiwskiego

W listopadzie głos zabrał również Gombrowicz, który uznał, że musi wyjaśnić sens sprowokowanego przez siebie „eksperymentu”⁷⁴, a zarazem wejść w polemikę ze Skiwskim. Celem otwartej wymiany listów, zdaniem Gombrowicza, było sprawdzenie, czy jego „przyjaciół” Bruno Schulz potrafi władać językiem w każdym zakresie, nawet w sytuacji nietaktownej, kiedy życie wytrąca człowieka z jego najwygodniejszej formy. „Postanowiłem zabawić się w życie z Brunonem – napisałem do niego list otwarty, świadomie nietaktowny”⁷⁵. Według Gombrowicza Schulz („szlachetny i czysty lecz niepraktyczny poeta”) poniósł porażkę, a w zasadzie uciekł tchórzliwie przed konfrontacją z szarym, zwykłym życiem, które zmateriałizowało się przed nim w formie doktorowej z Wilczej. Uciekając, zastawił jednak na Gombrowicza pułapkę, w którą ten wpadł. „Odpowiedź moja, która miała być lekka, humorystyczna i bagatelizująca, okazała się w kontekście z listem Schulza, ciężkawa i niedostateczna [...]. Czy z tego wynika, że Schulz i ja jesteśmy snobami?”⁷⁶.

Gombrowicz
do Skiwskiego

Tym pytaniem Gombrowicz nawiązał do tekstu Skiwskiego, a następnie krok po kroku wyśmiał tezy jego artykułu, takie jak nakaz milczenia o sobie samym, zakaz pisania o zwykłych problemach pisarza, upublicznianie jedynie kompletnych i doskonałych dzieł cyzelowanych w samotności, zarezerwowanie niektórych tematów wyłącznie dla wybitnych pisarzy, takich jak Gide i Mauriac. Gombrowicz nie stronił przy tym od

71 Krytycy związani z ruchem narodowym mieli obsesję „snobizmu literackiego”, co widać choćby w artykułach Stanisława Piaseckiego, redaktora naczelnego tygodnika „Prosto z Mostu”. Gombrowicz wiedział, że przed tą formą trudno uciec, dlatego sam często snobizm wykorzystywał: „była to u nas jakaś mania snobizmu, czy jakaś zabawa w snobizm [...]. Albowiem, mimo wszystko byliśmy snobami, choć, Bogiem a prawdą, nie byliśmy snobami. Formo!”, zob. W. Gombrowicz, *Testament. Rozmowy z Dominique de Roux*, Kraków 2012, s. 14–15.

72 List został opublikowany 1 listopada 1936 roku na ostatnich stronach „Tygodnika Ilustrowanego” obok reklam łagodnego środka na przeczyszczenie, pasty do zębów oraz pudru, zob. B. Schulz, *Zamiast odpowiedzi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1936, nr 44, s. 848.

73 Zob. B. Schulz, *Księga listów*, list do Wacława Czarskiego, nr I 58, s. 99–100.

74 W. Gombrowicz, *Łańcuch nietaktów*.

75 Ibidem, s. 274.

76 Ibidem, s. 275.

złośliwości: „Nie jest że dziwny taki pogląd w ustach człowieka, który nic innego nie robi, tylko w krótkich i z konieczności pobieżnych artykułach porusza problematy, do których – wyrażając się jego terminologią – nie dorósł i ocenia ludzi, którzy przerastają go o całe niebo”. Na zarzut udawania kogoś, kim się nie jest, odpowiedział: „element bardzo świadomej mistyfikacji jest nam obu wspólny, i jak najdobitniej zaznacza się w utworach Schulza, a wszystko, co ja dotychczas napisałem, było właściwie tylko mistyfikacją i parodią”⁷⁷. Pod koniec Gombrowicz sparafrazował słowa Skiwskiego, pisząc o „blednicy naszej krytyki”, która rozwija się cudzym kosztem.

26 listopada 1936 roku w „Kurierze Porannym” głos w sprawie wymiany listów w „Studiu” zabrał Andrzej Pleśniewicz, stając zdecydowanie po stronie Schulza. Pleśniewicz zwrócił uwagę na fakt „poplątania zakresów pojęciowych” w rozumowaniu Gombrowicza, dotyczących sztuki oraz życia. W konsekwencji uznał za nieuzasadniony postulat, aby pisarz umiał odpowiednio zachować się czy wypowiedzieć w każdej życiowej sytuacji. To tak – porównywał Pleśniewicz – jakby doskonały florecista był zobowiązany do mistrzostwa we władaniu maczugą⁷⁸.

Trzy dni po publikacji w „Kurierze Porannym” w liście z 29 listopada 1936 roku Schulz podziękował Pleśniewiczowi za wsparcie w konfrontacji z Gombrowiczem, „za tak piękną i głęboką obronę”. Wyraził przy tym zdziwienie, że jego „impreza z Witoldem” została tak poważnie potraktowana, gdyż wcześniej uważał ją za „błahą i zabawkową”, a dopiero po czasie, w toku kolejnych dyskusji, zaczęła nabierać nowych sensów „w nasświetleniu tych epifenomenów, które ciągną się jej śladem”⁷⁹. Tego samego dnia w podobnym tonie odpisuje Romanie Halpern, która dopytywała o wymianę listów na łamach „Studia”: „O sprawie korespondencji z Gombrem nie pisałem, bo w gruncie rzeczy sprawa była błaha – nie wiadomo z jakiej racji tyle omawiana”⁸⁰. Dwa dni później, 1 grudnia, Schulz ponownie napisał do Pleśniewicza, prawdopodobnie w odpowiedzi na jego pytanie o artykuł z „Kuriera Porannego”⁸¹. Schulz przyznał, że myślał bardzo podobnie o prowokacji w „Studiu” – że „realna osobista korzyść z opanowania słowa «nie może być» sprawdzianem artyzmu” oraz „o bezpodstawności żądania, by pisarz był tym, co Gombrowicz nazywa «pełnym pisarzem»”⁸². Zastrzegł jednak, że stanowisko oponenta jest

po „imprezie
z Witoldem”

77 Ibidem, s. 279.

78 A. Pleśniewicz, *Rozwichrzone problemy dyskusji literackiej*, s. 54–55.

79 Zob. B. Schulz, *Księga listów*, list do Andrzeja Pleśniewicza, nr I 69, s. 121–122.

80 Zob. ibidem, list do Romany Halpern, nr I 83, s. 143.

81 List, w którym Pleśniewicz pyta Schulza o swój artykuł, nie zachował się.

82 B. Schulz, *Księga listów*, list do Andrzeja Pleśniewicza, nr I 70, s. 123.

bardzo mocne, niełatwo z nim polemizować i na tym polu Gombrowicz mógłby skutecznie Pleśniewiczza zaatakować.

W grudniu tego samego roku w 9 numerze „Studia” głos zabrał także Włodzimierz Pietrzak, znajomy Schulza i Gombrowicza, który często gościł w mieszkaniu Zofii Nałkowskiej. Pietrzak w swoim tekście bronił Schulza przed zarzutem szaleństwa⁸³, mówiąc, że niemimetyczny rodzaj twórczości (nazwany „świętym szukaniem”) jest niezbędny do dalszego rozwoju kultury. „Warto imię takiego szaleństwa jak laur kłaść na spalone czoło”⁸⁴. Pietrzak zwrócił uwagę, że przypadek doktorowej z Wilczej to symbol ówczesnej sytuacji kulturalnej. Wszelka sztuka i krytyczne sposoby myślenia stały się, jego zdaniem, niezrozumiałe dla społeczeństwa, a zdobycze intelektualne przestały być tłumowi przydatne – dlatego tłum określa je mianem anomalii. Autor tekstu postawił więc pytanie, co zrobić, aby odwrócić tę sytuację: „jak wychować społeczeństwo, aby szukanie i odkrywczność nie były synonimami szaleństwa?”⁸⁵.

sztuka jest
anomaliją

styczeń–październik 1937

Rękopis *Ferdydurke* – „mnie się zdaje, że tego nie trzeba publikować”

Gombrowicz i Schulz kontynuowali dialog dotyczący formy poza łamami „Studia” – nieoficjalnie i na „poufalej stopie”⁸⁶. Prawdopodobnie korespondowali ze sobą, a wkrótce spotkali się także osobiście. W styczniu 1937 roku Gombrowicz odwiedził w Warszawie chorującego na gripę Schulza⁸⁷, który przez dziesięć dni nie wychodził z łóżka⁸⁸. Podczas wizyty pokazał mu niedokończony rękopis *Ferdydurke*. Schulz był pierwszą osobą, która czytała powieść Gombrowicza w tej formie⁸⁹. W liście do Tadeusza Brezy Schulz określił tę wersję mianem „wspaniałej”⁹⁰, ale nie jest to szczerza wypowiedź. Pierwsze fragmenty powieści⁹¹ nie podobały

Ferdydurke =
gorączka

⁸³ Półtora roku później będzie jednak krytykować *Sanatorium pod Klepsydrą* za przedkładanie chorej samotności nad takie wartości jak walka i honor, zob. *Bluszcz na ruinach*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 27, s. 7.

⁸⁴ W. Pietrzak, *Święte szukanie*, „Studio. Miesięcznik literacki” 1936, nr 9, s. 315.

⁸⁵ Ibidem.

⁸⁶ Takim słowem określił później ich relacje Schulz, zob. B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr I 93, s. 158.

⁸⁷ Schulz być może nie miał grypy, ale ciężko przeżywał próbę samobójczą Józefiny Szelińskiej z drugiej połowy stycznia 1937 roku.

⁸⁸ B. Schulz, *Księga listów*, list do Tadeusza Brezy, nr I 20.

⁸⁹ „Bruno był pierwszy. Do niego miałem zaufanie”, zob. W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, s. 92.

⁹⁰ B. Schulz, *Księga listów*, list do Tadeusza Brezy, nr I 20, s. 59.

⁹¹ Były to teksty, które Gombrowicz dostarczał Schulzowi osobiście w wersji roboczej lub fragmenty *Ferdydurke* drukowane w czasopismach literackich. Publikacji poprzedzających wydanie książkowe powieści było aż dziesięć w dziewięciu różnych czasopismach, między innymi w „Skamandrze”, „Wiadomościach Literackich” i „Tygodniku Ilustrowanym”, zob. *Jak powstawała „Ferdydurke”*, w: W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, oprac. W. Bolecki, Kraków 2007, s. 261.

WITOLD GOMBROWICZ

FERDYDURKE



R Ó J

Witold Gombrowicz, **Ferdydurke**, Towarzystwo
Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1937. Okładka au-
torstwa Brunona Schulza

się Schulzowi. Jeszcze w maju 1936 roku pisał do Tadeusza Brezy: „Fragment Gombra nie wydał mi się jaskrawy”⁹². Schulzowi chodzi jednak nie o fragment wydrukowany w „Tygodniku Ilustrowanym”, wbrew temu, o czym czytamy w przypisach do tego listu⁹³. 14 lipca 1935 roku w 28 numerze „Tygodnika Ilustrowanego” opublikowano utwór *Tośka. Fragmenty*⁹⁴, stanowiący część zapowiadanej powieści Gombrowicza. Dlaczego niemal rok później Tadeusz Breza miałby pisać do Schulza w sprawie tej dawnej publikacji, i skąd Schulz miałby mieć zeszłoroczny „Tygodnik Ilustrowany”? Otóż Brezie z pewnością chodziło o wydany w maju 1936 roku drugi numer „Studia”⁹⁵, którego redaktorem był ich znajomy Bogusław Kuczyński, sekretarz i partner Zofii Nałkowskiej⁹⁶. W numerze tym Breza odnalazł opowiadanie Schulza zatytułowane *O sobie*⁹⁷ oraz opowiadanie Gombrowicza *Skazić urok nowoczesnej pensjonarki! (Z powieści „Ferdydurke”)* – o którym napisał w liście, że jest wyraźniejsze niż *Dziwictwo z Pamiętnika z okresu dojrzewania*. Schulz przyznał Brezie rację, ale zaznaczył, że to zapewne jedynie „skutek większej odwagi i świadomości swych intencji”⁹⁸. Schulz nie był bowiem zachwycony nieukończoną *Ferdydurke*, o której często rozmawiał z Gombrowiczem. Być może nie chciał krytykować książki przyjaciela, dlatego w liście z 2 lutego 1937 roku do Tadeusza Brezy – który był gorącym entuzjastą twórczości Gombrowicza⁹⁹ – napisał jedynie krótkie: „Jest prawie gotowa i wspaniała”¹⁰⁰, nie wdając się w polemiki ani szczegóły. Jego prawdziwą opinię o rękopisie po latach przytoczył autor *Ferdydurke*: „Powinieneś być raczej wrócić do twojej fantastyki z *Pamiętnika z okresu dojrzewania*, tamten gatunek bardziej ci odpowiada”¹⁰¹, a także: „mnie się zdaje, że tego nie trzeba publikować”¹⁰².

„nie trzeba publikować”

92 B. Schulz, *Księga listów*, list do Tadeusza Brezy, nr I 17, s. 57.

93 Zob. ibidem, list do Tadeusza Brezy, nr I 17, przypis nr 26, s. 347.

94 Zob. W. Gombrowicz, *Tośka. (Fragmenty)*, s. 556–557.

95 „Studio. Miesięcznik literacki”, maj 1936, nr 2. 10 maja 1936 roku Zofia Nałkowska zanotowała: „Drugi numer «Studia» jest piękniejszy, jest grubszy, ma okładkę, ma mój artykuł, Schulza, Gombrowicza, Choromańskiego, moje recenzje z książek i teatrów”, zob. Z. Nałkowska, *Dzienniki IV. Część 2*, s. 109–110.

96 Breza prawdopodobnie zapowiedział Schulzowi, że w kolejnym numerze „Studia” ukaże się fragment jego powieści *Adam Grywałd*, na co Schulz odpowiedział: „Z niecierpliwością oczekuję fragmentu”, zob. B. Schulz, *Księga listów*, list do Tadeusza Brezy, nr I 17, s. 57.

97 Opowiadanie zostanie przedrukowane w *Sanatorium pod Klepsydrą* pod tytułem *Samotność*. Breza chwalił ten i zapewne inne utwory, a Schulz odpowiadał: „Fragmenciki moje, które czytałeś – są napisane od ręki – kiedyś, wyszukałem je teraz jako takie «paralipomena». Twoje pochwały są nieuzasadnione”, B. Schulz, *Księga listów*, list do Tadeusza Brezy, nr I 17, s. 57.

98 Ibidem.

99 Zob. W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, s. 79.

100 B. Schulz, *Księga listów*, list do Tadeusza Brezy, nr I 20, s. 59.

101 Cyt. za: W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1968*, s. 656.

102 Idem, *Wspomnienia polskie*, s. 92.

Chłodna reakcja Schulza dała Gombrowiczowi do myślenia: „Zrobiło mi się zimno. Nikt poza nim nie czytał tego utworu, w który tyle pracy włożyłem. Bruno był pierwszy. Miałem do niego zaufanie”¹⁰³. Następne miesiące poświęcił na poprawianie powieści, która w całości ukazała się pod koniec października 1937 roku, razem z ilustracjami Schulza. Nie wiadomo niemal nic o okolicznościach powstania trzech rysunków, które towarzyszyły powieści Gombrowicza. Dwa z nich umieszczono pod koniec rozdziału „Parobek, czyli nowe przychycenie”. Trzecia grafika, przedstawiająca „pokretny, zreumatyzowany dębczak, z którego wyrastają konary i gałęzie w postaci ludzkich głów, rozgestykulowanych rąk i roz-brykanych nóg”¹⁰⁴, znalazła się na obwolucie zaprojektowanej przez Schulza. Gombrowicz nawiązał do tego rysunku w dedykacji wpisanej 20 października do egzemplarza *Ferdydurke*, który miał przesłać Schulzowi: „Kochany Bruno, zasadzam wątłą roślinkę niniejszych części ciała na żyznej i wspaniałej glebie Twej Osoby. 20.X.1937 W.G.”¹⁰⁵.

listopad 1937

„Kiedy przeczytał *Ferdydurke*, wybuchnął płomieniem”

Po otrzymany egzemplarz *Ferdydurke* Schulz sięgnął w pierwszej połowie listopada – i dopiero ta wersja wprawiła go w prawdziwy zachwyty¹⁰⁶. Powieść wywarła na nim „piorunujące” i „oszałamiające” wrażenie¹⁰⁷. „Kiedy przeczytał *Ferdydurke* już w książce, wybuchnął płomieniem, który mnie, zimnego, prawie sparzył”¹⁰⁸ – wspominał Gombrowicz. Schulz telegrafował do niego nawet kilka razy w ciągu jednego dnia, aby wyrazić swój rosnący podziw¹⁰⁹. Według Schulza jest to powieść odkrywczą i innowacyjną, wymykająca się wszelkiej klasyfikacji literackiej. Przedsięwzięcie duchowe autora *Ferdydurke* porównał do dokonań Sigmunda Freuda i Marcela Prousta, a samego Gombrowicza nazwał genialnym¹¹⁰. Schulz wyznał w jednym z listów, że jest w pewnym sensie „naładowany” powieścią Gombrowicza, która nie dawała mu spokoju¹¹¹. Jednocześnie przyznawał, że nie spodziewał się po autorze *Pamiętnika*

Freud, Proust,
Gombrowicz

103 Ibidem.

104 J. Ficowski, *Komentarze i glosy*, w: B. Schulz, *Księga obrazów*, zebrali, oprac., komentarzami opatrzył J. Ficowski, s. 519.

105 Cyt. za: J. Ficowski, *Komentarze i glosy*, s. 519; egzemplarz *Ferdydurke* z dedykacją Gombrowicza w 1967 roku odnalazła u siebie Józefina Szelińska.

106 Zob. B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr 19.

107 Ibidem, nr 193, s. 158.

108 W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1968*, s. 656.

109 Idem, *Wspomnienia polskie*, s. 127; idem, *Kronos*, Kraków 2013, s. 37 i 43.

110 B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr 193, s. 158.

111 Ibidem.

z okresu dojrzewania takiego arcydzieła: „Dziwne uczucie, gdy się z kimś obcuje na tak poufalej stopie, a tu nagle wystrzela zeń geniusz. Gombrowicz jest genialny”¹¹². Aby dać ujście swoim emocjom, zdecydował się napisać tekst o *Ferdydurke*, który powstawał w ciągu kilku następnych tygodni.

1936–1938

Ferdydurke i Romana Halpern

W kontekście tekstu Schulza o *Ferdydurke* ważna jest postać Romany Halpern. Pod koniec listopada 1936 roku Schulz polecił jej *Pamiętnik z okresu dojrzewania*, który uważał za „rewelacyjną książkę”¹¹³. Kilka miesięcy później Romana Halpern poprosiła Schulza o zaaranżowanie spotkania z autorem *Pamiętnika*. Schulz obiecał, że napisze do niego w tej sprawie: „Co do Gombrowicza, to postaram się zainicjować znajomość między Państwem, gdyż warto, żeby Pani go poznała. Czy mogę mu napisać po prostu, że Pani chciałaby go poznać?”¹¹⁴. List zaczął pisać jednak dopiero miesiąc później, 29 września 1937 roku. Poinformował tego dnia Romanę Halpern: „Równocześnie piszę do Gombrowicza o Pani. Mam nadzieję, że uda mi się zaaranżować jakieś zbliżenie między Państwem. Ale on jest teraz czegoś niezdrów i nie w najlepszej formie”¹¹⁵. Obawy Schulza się potwierdziły, o czym poinformował swoją znajomą: „Mam pecha z Gombrowiczem. Przechodzi teraz jakieś stany depresyjne i unika ludzi. Przyrzekł mi, gdy będzie czuł się lepiej – zatelefonować do Pani”¹¹⁶.

Złe samopoczucie Gombrowicza jest związane ze zbliżającym się wydaniem *Ferdydurke*, ale nie mija wraz z nim: „Załamany, smutny, wyczerpany, spędziłem parę miesięcy w Tatrach, potem wyjechałem do Rzymu. Urodzenie książki nigdy nie jest przyjemne, ale ten poród ze wszystkich moich był najgorszy”¹¹⁷. Gombrowicz wspomina także, iż zwyczajnie bał się ataków nacjonalistycznej prasy, które mogły skończyć się pobiciem przez jakąś „faszystowską bandę”¹¹⁸. W kolejnym liście, z 16 listopada 1937 roku, Schulz poinformował Romanę Halpern o „pio-runującym” wrażeniu, jakie wywarła na nim lektura *Ferdydurke*. Mimo pochwał Schulza autor powieści pozostawał „zdeprymowany i zatroskany o los swej książki”¹¹⁹, obiecał także, że prześle Halpernowej jeden

poród książki

¹¹² Ibidem.

¹¹³ Ibidem, list do Romany Halpern, nr 1 83, s. 143.

¹¹⁴ Ibidem, list do Romany Halpern, nr 1 90, s. 153–154.

¹¹⁵ Ibidem, list do Romany Halpern, nr 1 91, s. 156.

¹¹⁶ Ibidem, list do Romany Halpern, nr 1 92, s. 157.

¹¹⁷ W. Gombrowicz, *Testament*, s. 43.

¹¹⁸ Ibidem.

¹¹⁹ B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr 1 93, s. 158.

Gombrowicz
wzruszony

egzemplarz – co oznacza, że był z Schulzem w stałym kontakcie listowym. Schulz zwierzył się w tym samym liście, że chce napisać o *Ferdydurke* tekst. Romana Halpern, również zachwycona powieścią Gombrowicza, zaproponowała Schulzowi, aby publicznie wygłosił swój, powstający dopiero, artykuł – i zaoferowała pomoc. Obracała się bowiem w środowisku artystyczno-literackim i zajmowała się niekiedy organizacją spotkań autorskich i imprez kulturalnych. Gombrowicz, który przeczytał przygotowany przez Schulza tekst wystąpienia¹²⁰, entuzjastycznie zareagował na tę inicjatywę. Był wdzięczny Schulzowi i Romanie Halpern za zaangażowanie. Dwa dni przed planowanym odczytem napisał z Zakopanego kartkę do Brunona Schulza: „Jestem wzruszony Twoją aktywnością i wdzięczny pani Halpernowej za ten pomysł”¹²¹.

styczeń 1938

Odczyt, który „rozjuszył wszystkich ówczesnych mandarynów”

11 stycznia 1938 roku Schulz odczytał swój artykuł podczas wieczoru dyskusyjnego w lokalu Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie przy ulicy Pierackiego 16a¹²². Referat Schulza sprowokował burzliwą dyskusję, podczas której głos zabrali między innymi: Wanda Kragen, Maria Kuncewiczowa, Stefan Napierski i Rafał Blüth. Sam Schulz nie był zadowolony ze swojego wystąpienia: „wyszedłem z tego wieczoru trochę przybity świetnymi przemówieniami dyskutantów i z niesmakiem do mojego odczytu”¹²³. Z lokalu ZZLP wychodzi przed zakończeniem dyskusji, gdyż czuje się przytłoczony liczbą osób chcących z nim rozmawiać i polemizować¹²⁴. Dyskusja rozpoczęta odczytem o *Ferdydurke* przeniosła się na łamy czasopism, gdzie pojawiły się liczne relacje i skrajne komentarze. Gombrowicz był wdzięczny Schulzowi, który nie tylko publicznie wystawił jego powieści najwyższe noty, ale także sprowokował

rzucili się na
Schulza

120 Wiemy o tym z listu Gombrowicza do Schulza z 19 lipca 1938 roku, w którym Gombrowicz wspomina, że czytał artykuł Schulza zaraz po ukazaniu się *Ferdydurke*, zob. B. Schulz, *Księga listów*, list od Witolda Gombrowicza, nr III 13, s. 281.

121 Ibidem, list od Witolda Gombrowicza, nr III 9, s. 278.

122 W relacjach prasowych dotyczących odczytu Schulza mowa jedynie o lokalu ZZLP. Skądinąd wiadomo, że od 1936 roku lokal Związku znajdował się właśnie przy ulicy Pierackiego 16a (zob. „Studio”, grudzień 1936, nr 9, s. 350). Przez kilka lat właśnie w tym miejscu cyklicznie organizowano wtorkowe odczyty literackie: „Od paru lat już oddział warszawski Związku Zawodowego Literatów Polskich organizuje w lokalu Związku przy ul. Pierackiego 16a m. 8 wtorki dyskusyjne z udziałem wybitnych prelegentów miejscowych i przyjezdnych”, zob. *Odczyty w Związku Literatów*, „Wiadomości Literackie”, 19 marca 1939, nr 12 (804), s. 8.

123 B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr I 94.

124 „Jestem nieodporny na osoby, które mi się narzucają, a tam masa osób rzuciło się na mnie”, ibidem, list nr I 95, s. 160. Zob. także: W. Gombrowicz, *Dziennik...*, s. 656.

Drogi Brunie,

W: wisi o przepięsni si: Toj, samogromna opadł na pętlę
Kawaci z sera. Oby to gnojowisko było dozwolone. Myślnie jak to
o wściekła z uosławicami zimy gębi: proleśnad fryzkaty tytu
objawia u wściekła uosł dozwolone jak uosłoty. Już: abrac
o dohij: sytuacji, gębi: odwaleni: w: puz: i: uosł: uosł: uosł: uosł:
Porzucasz zabra: si: do: wotaty - do: jchicki: gze: wotatni: uosł:
Kóncly: uosł: wotaty: cis: od: gnosł: i: skusł: wotaty: u: puz: wotaty:

Ja: dohij: uosł: wotaty: si: lipij: i: gnosł: wotaty: si: g. Puz: wotaty: taty:
Ładna. Za: uosł: wotaty: a: kuz: opini: p. Wotaty: wotaty: c: k: wotaty:
apty: si: wotaty: wotaty: uosł: wotaty:

Niestety, z antykudaw: wotaty: wotaty: si: to, co: gnosł: wotaty: uosł:
kuz: u: puz: wotaty: uosł: wotaty: to: ze: gnosł: wotaty: uosł: dle: wotaty:
Puz: si: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: uosł: wotaty: - gnosł: wotaty:
wotaty: kuz: u: tny: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty:
uosł: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty:
Zoty: uosł: si: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty:
uosł: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty:
wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty:
wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty:

Z: wotaty: wotaty: wotaty: u: wotaty: wotaty: i: uosł: wotaty: uosł:
wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty: wotaty:

Wotaty: wotaty:

Wotaty

List Witolda Gombrowicza do Brunona Schulza z początku stycznia 1938 roku, Muzeum Literatury w Warszawie

kolejną falę dyskusji o *Ferdydurke* – nie dbając o to, że sam wystawia się na liczne ataki ze strony krytyków, a odczyt „rozjuszy na niego wszystkich ówczesnych mandarynów”¹²⁵. I to nie tylko podczas dyskusji, która odbyła się w ZZLP. Przykładem wypowiedź Stanisława Piaseckiego, który pod koniec stycznia nazwał entuzjazm Schulza względem *Ferdydurke* objawem psychozy¹²⁶. 18 stycznia Schulz informował Romanę Halpern: „Pisze mi Gombrowicz, że wyświadczyliśmy mu ogromną przysługę, że efekt był doskonały, jak go zewsząd informują, i jest nam ogromnie zobowiązany. «Tak, czy owak ma to ogromne znaczenie dla książki, pobudza, robi sensację, ośmiela tych, którzy są pokrewnego zdania i robi ruch» – oto słowa Gombrowicza”¹²⁷. Sensacja i ruch, o których pisał Gombrowicz, przejawiały się także zapowiedziami, komentarzami i relacjami z odczytu Schulza, które ukazały się w tych dniach w prasie¹²⁸.

Także po latach Gombrowicz będzie wspominać odczyt o *Ferdydurke* jako akt niemal heroiczny, zarówno w prywatnych listach¹²⁹, w *Dzienniku* jak i we *Wspomnieniach polskich*: „Któż pierwszy odważył się rzucić cały swój entuzjazm na szalę wzbierającej dyskusji o *Ferdydurce*, jeśli nie wielki i nieodżałowany mój przyjaciel, Bruno Schulz?”¹³⁰. Za każdym razem powraca ta sama myśl: Schulz był pierwszą osobą, która go zrozumiała i poparła, nie licząc się z kosztami.

Schulz kontynuował dyskusję o Gombrowiczu i jego twórczości w swojej prywatnej korespondencji. Wśród zachowanych listów Schulza odnajdujemy jedynie dwóch adresatów, którym pisał o *Ferdydurce*: Zenona Waśniewskiego („Przeczytajcie koniecznie *Ferdydurke* – genialne dzieło!”¹³¹) i Romanę Halpern („odkrywczą i rewelacyjną”¹³²). Ślady wielu podobnych rozmów odnajdujemy jednak w listach od Wandy Kragen, Marii Flukowskiej, Artura Sandauera, Witkacego czy Izydora Bermiana. Osoby te najprawdopodobniej odpowiadają na wzmianki o twórczości Gombrowicza, które w zaginionych listach formułował Schulz.

pierwszy,
który
zrozumiał

125 Ibidem.

126 S. Piasecki, *Czarowanie gałką w zębach*, „Prosto z Mostu”, 30 stycznia 1938, nr 7 (173). Nazwisko Schulza nie pojawia się w artykule, ale kontekst (prelekcja na zebraniu dyskusyjnym) nie pozostawia żadnych wątpliwości.

127 B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr I 95, s. 160.

128 Zob. *Odczyt o Gombrowiczu*, „Apel” 1938, nr 17, dodatek artystyczno-literacki „Kuriera Porannego”, nr 16, s. 1; *Odczyt o nowej powieści Gombrowicza*, „Czas” 1938, nr 8, s. 10; *Schulz o Gombrowiczu*, „Nowy Dziennik”, 15 stycznia 1938, nr 15, s. 10; *To nie była dyskusja lecz demonstracja*, „Czas”, 19 stycznia 1938, nr 18, s. 6; *Tydzień kulturalny. W kraju*, „Tygodnik ilustrowany”, 23 stycznia 1938, nr 4, s. 81.

129 Zob. list do Józefa Wittlina z kwietnia 1961 roku (*Walka o sławę*, cz. 1), do Artura Sandauera z 19 czerwca 1961 (*Walka o sławę*, cz. 1), do Jerzego Gombrowicza z 3 lipca 1961 roku (*Listy do rodziny*).

130 W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, s. 133.

131 B. Schulz, *Księga listów*, list do Zenona Waśniewskiego, nr I 48, s. 92.

132 Ibidem, list do Romany Halpern, nr I 93, s. 158.

Dysponujemy jedynie niewielką częścią jego korespondencji, ale na jej podstawie możemy przypuszczać, że o *Ferdydurke* powiadomił on większość, jeśli nie wszystkie osoby, z którymi utrzymywał kontakt listowny.

styczeń–luty 1938

Pesymizm Gombrowicza

Mimo zabiegów Schulza Gombrowicz nadal pesymistycznie oceniał przyszłe losy swojej powieści. „Nazbyt optymistycznie oceniasz sytuację *Ferdydurke* i moją”¹³³ – zbywał entuzjazm przyjaciela. Przejmował się także odrzuceniem tekstu Schulza przez „Wiadomości Literackie”: „Wbrew temu, co piszesz, uważam to za poważny cios dla *Ferdydurki*”¹³⁴. Gombrowicz, podobnie jak po swoim debiucie, wszędzie dostrzegał jedynie złośliwą krytykę. Twierdził, że był wówczas największym wrogiem Stanisława Piaseckiego z „Prosto z Mostu”, który po zapoznaniu się z fragmentami jego powieści „zdębiał, plunął i, zamiast wydrukować, wypowiedział mi wojnę”¹³⁵. Sam Schulz nie podzielał obaw Gombrowicza i dezawuował wymierzane w niego ataki. O tekście Piaseckiego¹³⁶, zawierającym ostrą krytykę autora *Ferdydurke*, pisał: „jest ordynarny i głupi”¹³⁷.

wróg polskich samarytan

styczeń–luty 1938

Stanisław Brochwicz – znajomy Gombrowicza

Tuż po odczycie Schulz nawiązał kontakt z jednym ze znajomych Gombrowicza, Stanisławem Brochwiczem, który zaproponował mu pomoc w sprawie przekładu *Sklepów cynamonowych* na język niemiecki¹³⁸. Być może nie była to obietnica bez pokrycia, gdyż jako hitlerowski agent z pewnością miał duże możliwości. Przekazał Schulzowi kontakt do tłumaczki z Wiednia, którą pisarz znał z dawnych czasów. Romana Halpern przestrzegła jednak Schulza przed współpracą z człowiekiem, który nie krył swoich faszystowskich i antysemickich poglądów: „Dziękuję Pani za ostrzeżenie w stosunku do Brochwicza. Nie piszę do niego. Oczekuję czy coś napisze”¹³⁹. W kręgu Gombrowicza uważano, że Brochwicz

hitlerowski agent

¹³³ Ibidem, list od Witolda Gombrowicza, nr III 10, s. 279.

¹³⁴ Ibidem.

¹³⁵ W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, s. 98.

¹³⁶ S. Piasecki, *Czarowanie gałązką w zębach*.

¹³⁷ B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr I 99, s. 166.

¹³⁸ Schulz pisze o tym w liście do Romany Halpern, zob. ibidem, list nr I 94, s. 159.

¹³⁹ Ibidem, list do Romany Halpern, nr I 95, s. 161.

jedynie kreuje się na agenta („Biedny Brochwicz udaje szpiona, lecz nas na to nie nabierze”¹⁴⁰). Sam Gombrowicz tłumaczył się później, że zdał sobie z tego sprawę dopiero podczas wspólnego wyjazdu do Rzymu w marcu 1938 roku¹⁴¹, po serii dziwnych wydarzeń z udziałem Brochwicza („Naraz pojąłem. Było to w Watykanie, gdy spacerowałem po salach – tak, on musiał być hitlerowskim agentem!”¹⁴²). Wcześniej Brochwicz odezwał się do Schulza z prośbą o napisanie recenzji jego książki *Matki czuwają*. Jak widać, antysemityzm nie przeszkadzał mu w zabieganiu o względy uznanego żydowskiego pisarza. Schulz odpisał, że zarzucił pisanie recenzji, ale książka mu się podoba – gdyż mimo wszystko nie chciał zrazić Brochwicza. O samym zbiorze nie miał jednak najlepszego zdania: „Mam wrażenie, że to grafomańska książka, choć podobno Gombrowicz się nią zachwycał (nie wiem, czy szczerze)”¹⁴³. Rzeczywiście Gombrowicz pozytywnie ocenił książkę Brochwicza, czego wyrazem jest jego recenzja, która ukazała się 26 lutego 1938 roku w „Kurierze Porannym”¹⁴⁴. Gombrowicz musiał pokazać ją wcześniej Schulzowi, gdyż ten już w połowie lutego informował Romanę Halpern: „Dziwię się bardzo, że Gombr. napisał taką dobrą recenzję o Brochwiczu. Nie mogłem tej książki czytać, ale proszę Cię nie mów nikomu, bo mu naturalnie napisałem, że książka mi się podoba”¹⁴⁵. Prawdopodobnie po powrocie Gombrowicza z Włoch kontakt z Brochwiczem się urywa. W 1941 roku Brochwicz zostanie skazany przez sąd podziemny na śmierć za kolaborację, a w konsekwencji zaszytyetowany.

W tym czasie Schulz i Gombrowicz prowadzili regularną wymianę listów. W lutym 1938 roku Schulz napisał: „Z Gombrowiczem stale jestem w kontakcie”¹⁴⁶. Rozmawiali zapewne o wyjeździe Gombrowicza do Włoch, o przyszłości *Ferdydurke* i *Sanatorium pod Klepsydrą* oraz o szansach, jakie te książki mają w konkursie „Wiadomości Literackich”. Wówczas rozstrzygała się bowiem kwestia nagrody dla najlepszej książki wydanej w 1937 roku. Schulz spodziewał się, że to właśnie Gombrowicz otrzyma nagrodę – choć sam też na nią liczył¹⁴⁷. „Bardzo byłbym chciał wziąć tę nagrodę głównie dlatego, że to jest pomostem do wyjścia poza

140 J. Siedlecka, *Jaśnie Panicz*, s. 227.

141 Gombrowicz we *Wspomnieniach polskich* błędnie podaje, że odbył tę podróż w kwietniu lub w maju. Na marzec wskazują zapiski w *Kronosie* oraz list Schulza do Romany Halpern z 31 marca 1938 roku, w którym mowa jest o powrocie Gombrowicza do Warszawy.

142 W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, s. 136.

143 B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr I 97, s. 164.

144 Zob. W. Gombrowicz, *Książki. Matki i mężczyźni*, „Kurier Poranny”, 26 lutego 1938, nr 57, s. 3.

145 B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr I 98, s. 165.

146 Zob. *ibidem*, list do Romany Halpern, nr I 99, s. 166.

147 Zob. *ibidem*, list do Romany Halpern, nr I 98, s. 164–165.

granice polskiego języka. No i pieniądze też coś znaczą!”¹⁴⁸ – pisał do Romany Halpern. Ostatecznie nagrody „Wiadomości Literackich” nie otrzymał żaden z nich, tylko Jeremi Wasiutyński za monografię *Kopernik. Twórca nowego nieba*.

marzec–kwiecień 1938

Schulz wraca do *Ferdydurke*

Na początku marca 1938 roku Gombrowicz wyjechał ze Stanisławem Brochwiczem do Włoch. W tym czasie Schulz nie miał od niego żadnych wiadomości. „Gombrowicza nie ma w Warszawie. Nie pisze mi nic”¹⁴⁹ – relacjonował w liście z 20 marca 1938 roku. Gombrowicz odezwał się do przyjaciela pod koniec miesiąca, kiedy wrócił do Polski. 31 marca Schulz odnotował: „Ostatnio przyjechał Gombrowicz do Warszawy i napisał mi po długiej przerwie”¹⁵⁰. Być może opisywał Schulzowi swoje przemyślenia dotyczące bycia artystą, być może relacjonował niepokojące wydarzenia polityczne, jakich doświadczył, przebywając na terytorium Austrii (wkroczenie sił Rzeszy Niemieckiej), lub podzielił się spostrzeżeniami dotyczącymi Brochwicza. Schulz postanowił jednak wrócić do tematu *Ferdydurke*, przyjechał do Warszawy i przeprowadził z Gombrowiczem „bardzo zasadniczą rozmowę”. Schulz nie mógł zrozumieć tej apatii przyjaciela, którego uważał za geniusza. „Robił mi gorzkie wyrzuty, że nie jestem osobiście na wysokości tego, co piszę. Siedziałem na krześle, coś tam z głupia frant przebąkując, a w duchu przyznawałem mu rację. Nie byłem na wysokości. Ja, specjalista od niższości, byłem też poniżej własnego utworu, ja, osoba prywatna, jakiś tam Gombrowicz wiejsko-miejski... Czemuż nie mogłem celebrować zwycięstwa?”¹⁵¹.

wiejsko-
miejski
Gombrowicz

kwiecień 1938

Gombrowicz i Witkiewicz czytają *Sanatorium pod Klepsydrą*

Gombrowicz czytał w tym czasie *Sanatorium pod Klepsydrą*, które oceniał bardzo wysoko, o czym informował na bieżąco Schulza: „Gombrowicz pisze mi wiele komplementów na temat mojej książki”¹⁵². Pod wpływem lektury pisze szkic krytyczny poświęcony temu tomowi opowiadań.

¹⁴⁸ Ibidem, list do Romany Halpern, nr I 99, s. 166.

¹⁴⁹ Ibidem, list do Romany Halpern, nr I 102, s. 171.

¹⁵⁰ Ibidem, list do Romany Halpern, nr I 103, s. 172.

¹⁵¹ W. Gombrowicz, *Testament*, s. 49.

¹⁵² B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr I 104, s. 173.

Schulz
zniewolony
stylem

„Gombrowicz napisał o mnie artykuł, który posłał do «Kurj. Porann»”¹⁵³ – odnotował 17 kwietnia 1938 Schulz w liście do Romany Halpern. Gotowy tekst został opublikowany 24 kwietnia 1938 roku w dodatku do „Kuriera Porannego” pod tytułem *Twórczość Brunona Schulza*¹⁵⁴. Romana Halpern 15 maja napisała do Schulza, że jest to „doskonały artykuł”¹⁵⁵ o jego twórczości. W tekście tym Gombrowicz starał się wyjaśnić styl i filozofię Schulza. Jego zdaniem autor *Wiosny* chciał dotrzeć do prawdy poprzez prezentowanie różnorodnych masek rzeczywistości, kombinowanie różnych i zmieniających się form, w jakie przyoblekają się aspekty istnienia – po to, aby oddzielić to, co ulotne i przejściowe (forma), od tego, co stałe i niezmienne. Podkreślał kunszt stylistyczny Schulza, ale zastanawiał się, na ile nowoczesny pisarz jest swoim stylem zniewolony. Bronił zarazem Gombrowicz niewerystycznej literatury, która jego zdaniem była jedyną uczciwą formą literacką: „samo opisywanie urojonych zdarzeń tak, jakby one odbyły się naprawdę, nadawanie im pozorów realnego życia skoro każdemu wiadomo, iż urodziły się one w naszej głowie, jest godną pożałowania fikcją i mistyfikacją”¹⁵⁶. Po latach Gombrowicz przypomniał sobie o tej recenzji i opisie kulisy jej powstania: „kiedyś pisałem o nim artykuł do «Kuriera Porannego» i wtedy, przypominam sobie, że bardzo się lękałem, czy aby nie powiedzą, że go chwale, bo mnie chwali... z lęku tego urodził się artykuł nie bezpośrednio o Schulzu, a o tym, jak trzeba go czytać”¹⁵⁷.

Witkacy nagle

W tym samym czasie *Sanatorium pod Klepsydrą* czytał także Stanisław Ignacy Witkiewicz („niektóre kartki wspaniałe!”), który 23 kwietnia 1938 roku napisał do Schulza list, w którym poinformował go o rozstaniu z Czesławą Oknińską-Korzeniowską i swojej złej kondycji psychicznej¹⁵⁸. Tłumaczył się ze swojego długiego milczenia i być może zdawał sobie sprawę, że Schulz związał się bliżej z Gombrowiczem. Dlatego prosił Schulza: „Napisz zaraz i pociesz mnie, nie licząc się ze mną, że tak długo do Ciebie nie pisałem” – wyrażając zarazem nadzieję: „chyba nie rozdzieli nas Gombrowicz”¹⁵⁹. W tym wypadku Gombrowicz ich nie rozdzielił, Schulz spełnił prośbę przyjaciela i napisał „wspaniały list”. Fakt ten potwierdzają reakcje Witkacego, wyrażone w dwóch listach do żony

153 Ibidem.

154 W. Gombrowicz, *Twórczość Brunona Schulza*, „Apel”, 24 kwietnia 1938, nr 31, dodatek artystyczno-literacki „Kuriera Porannego”, nr 112, s. 1.

155 B. Schulz, *Księga listów*, list od Romany Halpern, nr III 7, s. 275.

156 W. Gombrowicz, *Twórczość Brunona Schulza*, w: idem, *Varia 1*, s. 300.

157 Idem, *Dziennik 1953–1968*, s. 657.

158 S. I. Witkiewicz, *Listy II (wol. 2, cz. 2)*, oprac. i przypisami opatrzyli J. Degler, S. Okołowicz, T. Pawlak, Warszawa 2017, list do Brunona Schulza z 23 kwietnia 1938, s. 274.

159 Ibidem, list do Brunona Schulza z 23 kwietnia 1938, s. 275.

– 29 kwietnia: „Miałem cudowny list od Schulza”, oraz 31 kwietnia: „Dostałem wspaniały list od Brunona Schulza”¹⁶⁰.

maj–czerwiec 1938

Wyjazd do Paryża i kuszenie chrystianizmem

W maju 1938 roku Gombrowicz pomagał Schulzowi zorganizować wyjazd do Paryża. Podróż miało mu ułatwić między innymi zapisanie się do PEN Clubu oraz wyrobienie legitymacji dziennikarskiej. W sprawie członkostwa w PEN Clubie Gombrowicz kontaktował się telefonicznie ze Stellą Olgierd (Polski Klub Literacki, ulica Pierackiego 16), która miała wysłać Schulzowi niezbędne blankiety dla kandydatów. W kwestii legitymacji dziennikarskiej Gombrowicz radził napisać do redaktora Wojciecha Natansona z „Czasu” (ulica Szpitalna 12) „z propozycją zamieszczenia tam korespondencji z podróży”¹⁶¹. Ponadto Gombrowicz pisał Schulzowi o możliwościach przeniesienia się do Warszawy. Radził mu także zbliżenie się do katolicyzmu, który jego zdaniem odpowiada właściwościom i potrzebom natury Schulza: „Twoja łagodność, mistycyzm, sublimacja, słabość życiowa, skłonności kontemplacyjne (żeby ograniczyć się do najbardziej prostych rzeczy) wszystko to predestynuje Cię do tego kierunku duchowego, do chrystianizmu i jestem prawie pewny, że wbrew nawet intelektualnym czy innym oporom natura Twoja zaakceptuje samą atmosferę”¹⁶². Zdaniem Jerzego Ficowskiego namowy Gombrowicza to „eksperyment” i „próba zabiegu psychologicznego”¹⁶³. Z zachowanych listów Gombrowicza wynika jednak, że w prywatnej korespondencji z Schulzem autor *Ferdydurke* nie był wyrachowanym eksperymentatorem. Starał się rzeczowo odpowiadać na konkretne pytania i problemy swojego przyjaciela czy też bez skrupowania rozprawiał o przywarach Sandauera – nie były to Gombrowiczowskie zagrywki znane z listów opublikowanych w „Studiu”. Zresztą zbliżenie się do chrześcijaństwa miało być w myśl tej koncepcji bardziej duchowe niż dogmatyczne. Co więcej, z kontekstu początkowych zdań listu wynika, że Schulzowi ta propozycja wydawała się rozwiązaniem praktycznym¹⁶⁴. Koncepcja Gombrowicza nie była zresztą pierwszą próbą połączenia Schulza z ideologią (niekoniecznie wiarą) katolicką. Kilka miesięcy wcześniej Maria Flukowska pisała do niego: „wierzę najgłębiej, że

kusiciel
Witold

¹⁶⁰ Idem, *Listy do żony...*, listy nr 1211 i 1212, s. 230–231.

¹⁶¹ B. Schulz, *Księga listów*, list od Witolda Gombrowicza, nr III 11, s. 280.

¹⁶² Ibidem, s. 279–280.

¹⁶³ J. Ficowski, *Listy do Brunona Schulza*, w: B. Schulz, *Księga listów*, przypis nr 9, s. 416.

¹⁶⁴ B. Schulz, *Księga listów*, list od Witolda Gombrowicza, nr III 11, s. 279.

cd. kuszenia
Schulza

«wylądaje» Pan w katolicyzmie. Byłam o tym od dawna przekonana. Pewne recenzje wskazują, że postawa i dyspozycje intelektualne Pana są katolickie (należy do nich, w pewnych partiach w ł a s n i e d r u g a recenzja o Kuncewiczowej, o wiele prawdziwsza od pierwszej)”¹⁶⁵. W tym kontekście, którego nie znał Jerzy Ficowski, inaczej należy spojrzeć na skierowane do Schulza Gombrowiczowskie postulaty nawiązania bliższych relacji z myślą i ideami chrześcijańskimi.

W tym samym czasie, to jest w maju 1938 roku, Schulz, pozbawiony dostępu do warszawskiej prasy¹⁶⁶, a przez to mający poczucie pustki krytycznoliterackiej narastającej wokół jego twórczości, poprosił przyjaciela o przesłanie jego recenzji *Sanatorium pod Klepsydrą*, która ukazała się w „Apelu”¹⁶⁷, dodatku do „Kuriera Porannego”. Gombrowicz odpowiedział (w liście wysłanym między 19 a 28 maja), że zrobi to, jak tylko odwiedzi redakcję „Kuriera”, ale dziwił się zarazem, że Schulz nie zadbał o odpowiedni dostęp do informacji prasowej: „Nie rozumiem, dlaczego nie prenumerujesz Inf[ormacji] Pras[owej]. Czytam b. rzadko pisma literackie i inne, ale w recenzjach o mnie często zdarzają się wzmianki o Tobie świadczące o tym, iż sytuacja Twoja jest o wiele mocniejsza od mojej”¹⁶⁸.

W kolejnym zachowanym liście, z czerwca 1938 roku, Gombrowicz potwierdził, że sprawa akredytacji dziennikarskiej została już załatwiona, a on sam telefonował w tej sprawie do redaktora Natansona. Wrócił także do kwestii członkostwa w PEN Clubie¹⁶⁹ i poinformował Schulza, że nie ma żadnych znajomości w Centrali Dewiz, przyznających zagraniczne środki płatnicze¹⁷⁰. Przypomniwał także o swojej propozycji duchowego zbliżenia się do katolicyzmu, co mogłoby się dokonać poprzez wyjazd do Lasek¹⁷¹: „Czy nie byłoby dobrze, gdybyś pojechał do Lasek przed wyjazdem?”¹⁷².

cd.

165 Ibidem, list od Marii Flukowskiej, nr III 41, s. 320.

166 „Poza tym nie wiadomo mi o żadnych recenzjach, gdyż nie zaabonowałem się w informacji prasowej”, zob. ibidem, list do Romany Halpern, nr I 97, s. 164.

167 Zob. ibidem, list do Romany Halpern, nr I 105, s. 175.

168 Ibidem, list od Witolda Gombrowicza, nr III 11, s. 280.

169 7 czerwca 1938 roku Schulz był już na liście adresowej PEN Clubu, a więc prawdopodobnie list Gombrowicza do Schulza został wysłany na początku czerwca, zob. B. Schulz, *Księga listów*, list od polskiego oddziału Pen Clubu, nr III 48, s. 437.

170 W związku ze złą sytuacją gospodarczą od 1936 roku obowiązywały w Polsce restrykcyjne ograniczenia dewizowe, zob. Z. Landau, *Polityka walutowa rządu polskiego w latach 1936–1939*, „Przegląd Historyczny” 1986, z. 2. Schulz musiał prosić o wsparcie naczelnika Wydziału Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Władysława Zawistowskiego. Zob. B. Schulz, *Księga listów*, list do Władysława Zawistowskiego, nr I 61, s. 102–103.

171 W Laskach znajdował się Zakład Opieki nad Ociemniałymi, prowadzony w duchu chrześcijańskim przez zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

172 B. Schulz, *Księga listów*, list od Witolda Gombrowicza, nr III 12, s. 281.

lipiec 1938

Artykuł o *Ferdydurke* w „Skamandrze”

W lipcu 1938 roku artykuł Schulza o *Ferdydurke* został opublikowany w „Skamandrze”¹⁷³. Jest to bardzo erudycyjny i przemyślany tekst krytyczny, a zarazem beletryzowana recenzja, niemal opowiadanie wypełnione niezwykłą metaforą i błyskotliwymi porównaniami. Jest to *Ferdydurke* odczytana po Schulzowsku: „Gdziekolwiek zanurzymy rękę w miąższ dzieła, czujemy potężną muskulaturę myśli, kłęby i gnaty atletycznej anatomii, nienadrobionej watą i pakułami. Książka ta pęka od nadmiaru idei, przelewa się od energii twórczej i burzącej”¹⁷⁴ – przypomina więc kolejne wcielenie Schulzowskiej Księgi. Schulz w swoim artykule bardzo obrazowo opisał skomplikowaną problematykę *Ferdydurke* oraz odkrycie, którego dokonał Gombrowicz. Tym odkryciem było zjawisko dualizmu ludzkich form, które dzielą się na te oficjalne, stanowiące zaledwie cząstkę ludzkiej egzystencji, i te odrzucone, znajdujące się za kulisami, w „oficyjnie naszego ja”¹⁷⁵. Gombrowicz, zdaniem Schulza, znacznie przekroczył w tym wymiarze Freuda dzięki temu, iż posłużył się „konwulsjami śmiechu” zamiast powagi. Freud uznawał bowiem te podświadome treści naszej egzystencji za rodzaj patologii – Gombrowicz natomiast, patrząc przez „lupę groteski”¹⁷⁶, uznał je za esencję człowieka¹⁷⁷.

groteska
esencją
człowieka

Schulz zwracał uwagę na odkrycie Gombrowicza już podczas wymiany listów w „Studiu” („Uważam to za wielką zasługę, że Ty po raz pierwszy naprowadziłeś na te sprawy naszą myśl i uczucie”), ale dopiero po przeczytaniu *Ferdydurke* zrozumiał Gombrowiczowskie „konszachty ze smokiem” i rolę „dowcipu po myśli tłumu”¹⁷⁸ – które wcześniej budziły jego niepokój. Te wszystkie wnioski dotyczące powieści Gombrowicza odnosił Schulz zarazem do całej kultury, która składa się z cienkiej oficjalnej warstwy oraz całej otchłani, będącej zaśmieconym rumowiskiem kulturalnym: „Jest nim kloaka niedojrzałości, dziedzina hańby i wstydu, niedopasowań i niedociągnięć, żałosny śmietnik kultury”¹⁷⁹.

¹⁷³ Idem, *Ferdydurke*, „Skamander”, lipiec–wrzesień 1938, t. 12, z. XCVI–XCVIII.

¹⁷⁴ Idem, *Ferdydurke*, w: idem, *Szkice krytyczne*, s. 147–148.

¹⁷⁵ Ibidem, s. 144.

¹⁷⁶ Ibidem s. 142–144.

¹⁷⁷ Eksperymenty z formą były zatem dla Gombrowiczem ścieżką do osiągnięcia pełni człowieczeństwa.

¹⁷⁸ B. Schulz, *Do Witolda Gombrowicza*, s. 213 i 216.

¹⁷⁹ Idem, *Ferdydurke*, w: idem, *Szkice krytyczne*, s. 145.

Zarzuty Schulza wobec *Ferdydurke*

Co ciekawe, wbrew obiegu opinii recenzja Schulza nie jest jednostronną apoteozą powieści Gombrowicza. Schulz dostrzegwał pewne niedociągnięcia teoretyczne, które ujawniają się w *Przedmowie do Filidora dzieckiem podszytego*. W rozdziale tym zarysowany został program przemiany, jakiej mają się poddać artyści i pisarze, ale tylko ci drugorzędni – i to zastrzeżenie zaniepokoiło Schulza. Gombrowicz pisał: „Wierście mi: jest wielka różnica między artystą, który już się urzeczywistnił, a zgrają półartystów i ćwierćwieszczów, którzy dopiero pragną się urzeczywistnić. I to, co przystoi artyście już wykończonemu w całym profilu swoim, w was inny ma wydźwięk [...] Wierście, najwyższy czas opracować i ustalić postawę drugorzędnego pisarza, inaczej bowiem wszystkim ludziom zrobi się niedobrze”¹⁸⁰. Schulz zauważył, że takie stwarzanie wyjątków jest szkodliwe dla całej koncepcji. Jego zdaniem Gombrowicz przestraszył się jednostronności własnej teorii, która jest nieodłączną cechą każdego wielkiego systemu myślowego. Ponadto zaniepokoiło go bardzo problematyczne rozróżnienie na pisarzy pierwszo- i drugorzędnych. Nieścisłość tego podziału wydawała się Schulzowi niegodna „mistrza relatywizmu i wyznawcy konkretności”, jakim był jego zdaniem autor *Ferdydurke*. W konsekwencji Schulz wykazał „zachwianie się” ideologii Gombrowicza, której sam twórca się „sprzeniewierzył”, gdyż ograniczył ją wyjątkami, „Wyjątki, jakie robi Gombrowicz, osłabiają kredyt jego teorii”¹⁸¹.

Schulz wskazał także poprzedniczkę *Ferdydurki*, którą była jego zdaniem – „przedwczesna i dlatego nieskuteczna”¹⁸² – *Pałuba* Karola Irzykowskiego. Podobny wniosek przedstawił także Artur Sandauer w liście do Schulza z 11 lipca 1938 roku: „Czytałem ostatnio *Pałubę*; znakomita książka. Problematyka prawie identyczna z tą, jaką ja wymyśliłem w *Ferdydurke*; ale może trochę płytsza niż Gombrowiczowska, bo ściśle intelektualna”¹⁸³.

Warto zaznaczyć, że współcześnie nie znamy właściwej treści odczytu, który odbył się 11 stycznia 1938 roku (jest to częsty błąd w wielu opracowaniach¹⁸⁴), a jedynie jego wersję czasopiśmienniczą (z której Schulz był niezadowolony), po niezidentyfikowanych poprawkach redakcyjnych, a być może także skrótach. Artykuł Schulza został wcześniej odrzucony przez „Wiadomości Literackie” ze względu na zbyt dużą objętość.

postawa
drugorzędnego
pisarza

Pałuba
i *Ferdydurke*

¹⁸⁰ W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, s. 69 i 71.

¹⁸¹ B. Schulz, *Ferdydurke*, w: idem, *Szkice krytyczne*, s. 148.

¹⁸² Ibidem, s. 149.

¹⁸³ Idem, *Księga listów*, list od Artura Sandauera, nr III 33, s. 310.

¹⁸⁴ Na przykład: K. Suchanow, *Gombrowicz*, t. 1, s. 327–328.

Zaniepokojony Gombrowicz pisał w tej sprawie do Schulza: „Boję się, że «Tygodnik» również tego nie zamieści – przecież to by zajęło tam ze trzy strony! Pozostają jeszcze «Sygnały», ale «Skamander» nawet kwietniowy byłby lepszy”¹⁸⁵. 23 stycznia Schulz poinformował Romanę Halpern, że Mieczysław Grydzewski przyjął już tekst odczytu do publikacji¹⁸⁶ („Grydzewski już to przyjął był do «Skamandra», tylko mu muszę to posłać”¹⁸⁷). Tekst nie wszedł jednak do najbliższego numeru, wydawanego na miesiące kwiecień–czerwiec, i musiał czekać na publikację do lipca.

lipiec 1938

„Jedna z najgłębszych analiz *Ferdydurke*”

Tuż po publikacji w „Skamandrze”, 19 lipca 1938 roku, Gombrowicz napisał do Schulza, że ponownie odczytał jego recenzję i nadal uważa ją za „najlepiej wyczerpujący książkę w jej najistotniejszych punktach artykuł, jaki o niej napisano”¹⁸⁸. Przesłał zarazem Schulzowi swoje uwagi do tekstu, w którym jego zdaniem zabrakło zaakcentowania problemu dotyczącego związku osobowości ludzkiej z formą – choć Schulz porusza ten problem wielokrotnie: „Dotychczas człowiek widział się sam przez pryzmat formy gotowej i wykończony, widział się od strony fasady oficjalnej [...]. Cała nędzna krawiecczyzna jego formy szytej grubym ścięciem uchylała się jego uwadze”¹⁸⁹. W podsumowaniu Gombrowicz podkreślił jednak, że poza drobnymi różnicami przemyślenia Schulza pokrywają się niemal z jego stanowiskiem dotyczącym *Ferdydurke*. Zdaje się, że Schulz nie był zadowolony z tej publikacji. Być może chodziło właśnie o zmiany, których mógł dokonać w tekście redaktor „Skamandra” Mieczysław Grydzewski – Schulz pisał o tym do Gombrowicza w jednym z zaginionych listów. Znamy jedynie odpowiedź Gombrowicza, który napisał o referacie: „Jest w nim wiele świetnych i głębokich miejsc i dziwię się, że się go wypierasz [...]. Poprawki Grydza dobrze mu zrobiły”¹⁹⁰. Po latach Gombrowicz wielokrotnie wspominał i analizował wnioski Schulza zawarte w artykule, uważając

Gombrowicz
akceptuje

¹⁸⁵ B. Schulz, *Księga listów*, list od Witolda Gombrowicza, nr III 10, s. 279.

¹⁸⁶ Razem z artykułem o *Ferdydurke* Schulz wysłał do „Skamandra” tekst Artura Sandauera dotyczący *Sanatorium pod Klepsydrą*, który jednak nie został opublikowany. Sandauer z żalem odnotowywał: „Ukazał się już nowy «Skamander». Jest tam Twój artykuł o Gombrowiczu, ale mego o Tobie nie ma, zob. B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr I 99, s. 166; oraz list od Artura Sandauera, nr III 34, s. 311.

¹⁸⁷ Ibidem, list do Romany Halpern, nr I 96, s. 162.

¹⁸⁸ Ibidem, list od Witolda Gombrowicza, nr III 13, s. 281–282.

¹⁸⁹ Idem, *Ferdydurke*, w: idem, *Szkice krytyczne*, s. 144.

¹⁹⁰ Idem, *Księga listów*, list od Witolda Gombrowicza, nr III 13, s. 284.

go za „jedną z najgłębszych analiz *Ferdydurke*”¹⁹¹, a sam odczyt za niezwykły akt heroizmu. Zdaniem Jerzego Jarzębskiego to właśnie tekst Schulza opublikowany w „Skamandrze”, stanowiący „entuzjastyczną, bezinteresowną apoteozę” *Ferdydurke*, utworował Gombrowiczowi „drogę na polski Parnas”¹⁹².

lipiec–październik 1938

Depresja, *Mesjasz*, Paryż

W lipcu 1938 roku w zaginionych listach do Gombrowicza Schulz pisał między innymi o swoim złym samopoczuciu (Sandauer 5 lipca napisał do Schulza: „Pisze mi również Gombrowicz, że jest zaniepokojony Twoją stałą depresją”¹⁹³), a także o powstającej powoli powieści *Mesjasz*. Te dwie kwestie były zapewne ze sobą powiązane. *Mesjasz* powstawał od wielu lat, a proces twórczy miał zostać dodatkowo przerwany wyjazdem do Paryża. Schulz nie zdradzał szczegółów dotyczących *Mesjasza*, liczył tylko na głos wsparcia, który pozwoliłby mu uwierzyć w sens dalszego pisania. 19 lipca napisał do niego zarówno Sandauer, który ze względu na *Mesjasza* odradzał wyjazd do Paryża, jak i Gombrowicz: „Co do Twego *Mesjasza* to trudno mi coś powiedzieć, gdyż nie znam tego utworu nawet w jego założeniach – jeżeli daje Ci on możliwość odświeżenia się, to tym lepiej! Ten postulat jest ważny nie ze względu na Twoją sztukę, ale na Ciebie samego – pod względem psychicznym”¹⁹⁴.

kryzys

Ostatecznie Schulz zdecydował się pojechać do Paryża¹⁹⁵, gdzie dotarł 31 lipca 1938 roku. Stolicę Francji opuścił 26 sierpnia 1938 roku – trzy dni później napisał do Romany Halpern, że „pozbył się pewnych złudzeń, co do kariery światowej”¹⁹⁶. Triumf Schulza w Paryżu miał nastąpić dopiero w latach sześćdziesiątych, kiedy to wydano jego opowiadania, jak twierdził Gombrowicz: „z wielkimi honorami”, traktując go jak „jednego z największych współczesnych pisarzy”¹⁹⁷.

Schulz
w Paryżu (1)

W październiku Schulz przebywał w Warszawie półtora dnia. Był w złym stanie psychicznym. Przyjechał, aby omówić współpracę z „Wiadomościami Literackimi”, ale poza tym z nikim się nie spotkał. Nie odwiedził Romany Halpern i Sandauera, którzy chcieli się z nim

¹⁹¹ W. Gombrowicz, *Testament*, s. 47.

¹⁹² J. Jarzębski, *Schulz*, s. 55.

¹⁹³ B. Schulz, *Księga listów*, list od Artura Sandauera, nr III 32, s. 309–310.

¹⁹⁴ Ibidem, list od Witolda Gombrowicza, nr III 13, s. 284.

¹⁹⁵ Więcej o wyjeździe Schulza do Paryża zob. Ł. Chomycz, *Wyjazd Brunona Schulza do Francji*, „Schulz/Forum” 11, 2018.

¹⁹⁶ B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr I 110, s. 180.

¹⁹⁷ W. Gombrowicz, *Listy do rodziny*, s. 278–279.

zobaczyć. Minął się także z Gombrowiczem. Przygnębienie Schulza związane było prawdopodobnie z wydarzeniami politycznymi¹⁹⁸ oraz publikacją w „Tygodniku Ilustrowanym” o Egdze van Haardt¹⁹⁹ – młodej i utalentowanej artystce, która oczarowała zarówno Schulza, jak i Gombrowicza.

czerwiec 1937 – sierpień 1938

Egga van Haardt – „bardzo mi się podoba ta blondynka”

Historia tej fascynacji zaczęła się prawdopodobnie w czerwcu 1937 roku, kiedy Haardt debiutowała jako artystka, wystawiając swoje prace w Salonie Garlińskiego przy ulicy Mazowieckiej 8 w Warszawie. Ekspozycji towarzyszyło motto zaczerpnięte z *Traktatu o manekinach*, które pojawiało się w zaproszeniach i katalogach²⁰⁰. Ponadto na wystawie, składającej się ze stu pięćdziesięciu wycinankowych obrazków, zaprezentowano także „najgłębiej odczuty” cykl ilustracji do *Sklepów cynamonowych*. Recenzent przekonywał, że „z pewnością ta książka miała nie mały wpływ na ostateczne uformowanie się wyrazu artystki, a zacytowane na początku zdanie bardzo dobrze charakteryzuje całość wystawy”²⁰¹.

Czy Egga nawiązała kontakt z Schulzem przed swoim pierwszym wernisażem, czy może dopiero rozgłos wokół wystawy, nawiązującej do *Sklepów cynamonowych*, skłonił Schulza do zawarcia znajomości z intrygującą artystką – nie wiadomo²⁰². Z pewnością znali się już pod koniec 1937 roku. W tym czasie zainteresował się nią także Gombrowicz. Na przełomie 1937 i 1938 roku Egga odwiedziła go w Zakopanem, o czym poinformował Schulza w liście z 9 stycznia 1938: „Haardt przyjechała, bardzo mi się podoba ta blondynka, to jest właśnie kobieta w moim typie, ale już wyjechała”²⁰³. Schulz wiedział, że Eggi van Haardt nie ma już w Zakopanem, gdyż tego dnia wyjeżdżał od niej z Poznania, gdzie przez kilka dni spotykali się i rozmawiali. Najprawdopodobniej zatrzymał się

Egga, Witold,
Bruno

198 W październiku 1938 roku Adolf Hitler doprowadził do aneksji Kraju Sudetów, będącego częścią Czechosłowacji.

199 Zob. B. Schulz, *Egga van Haardt*, „Tygodnik Ilustrowany”, 2 października 1938, nr 40, s. 773–774.

200 „Twory nasze będą jak gdyby prowizoryczne, na jeden raz zrobione. Jeśli będą to ludzie, damy im np. tylko jedną stronę twarzy, jedną rękę, jedną nogę, tę mianowicie, która im będzie w ich roli potrzebna”, zob. M. Wallis, *Wystawy. Egga Haardt*, „Wiadomości Literackie”, 4 lipca 1937, nr 28 (714), s. 6.

201 J. Stokowski, *Plastyka. Wystawa Eggi Haardt*, „ABC”, 1 lipca 1937, nr 205, s. 4.

202 Anna Kaszuba-Dębska sugeruje, że zawarcie znajomości odbyło się podczas wystawy, zob. A. Kaszuba-Dębska, *Kobiety i Schulz*, Gdańsk 2015, s. 272.

203 B. Schulz, *Księga listów*, list od Witolda Gombrowicza, nr III 9, s. 278. Jeszcze przed odnalezieniem listu Gombrowicza Piotr Sitkiewicz wydedukował to spotkanie Gombrowicza z Eggą w Zakopanem po tajemniczym zapisku z *Kronosa*: „Zakopane. Dom Bankowców (?). Artykuł Skiwijskiego. V. Erdt (?). Strach [...]”, zob. P. Sitkiewicz, *Bruno Schulz w Poznaniu*, „Schulz/Forum” 5, 2015, s. 138.

nieokreślone
zaloty

u niej i u Jerzego Brodnickiego w mieszkaniu²⁰⁴. Zapewne Gombrowicz wspominał o artystce w swoich kolejnych listach, o czym Schulz napomknęła Romanie Halpern. W liście z 18 stycznia 1938 roku napisał, że „Gombrowiczowi Egga Haardt bardzo się podobała, zamierza kontynuować tę znajomość w Warszawie, zrobiła na nim duże wrażenie”²⁰⁵. Piotr Sitkiewicz zauważa, że w tym okresie obaj pisarze „stanęli w jakiejś bliżej nieokreślone konkury o względy nowo poznanej artystki”²⁰⁶. Romana Halpern, znajoma Schulza i Gombrowicza, dostrzegła tę rywalizację. Prawdopodobnie spytała o nią Schulza w jednym z zaginionych listów, które wysłała do niego w styczniu 1938 roku. Pytała zapewne o zaangażowanie Schulza i jego reakcję na zapowiedzi Gombrowicza. Autor *Sklepów cynamonowych* odpowiedział na jej pytanie w liście z 23 stycznia 1938 roku: „Co do Eggi Haardt – nie jestem zaangażowany i w ogóle niebezpieczeństwo zaangażowania nie jest u mnie zagrożające. Jedynie niebezpieczne dla mnie jest silne uczuciowe zaangażowanie się kobiety. Jestem naturą reaktywną i to mnie bierze, ale i to rzadko. Mimo to napiszę Gombrowiczowi, żeby mi nie bruździł. Ładnie z jego strony, że tak lojalnie stawia sprawę”²⁰⁷. Autor *Ferdydurke* informował Schulza, że zamierza kontynuować znajomość z Eggą – pytając prawdopodobnie o jego opinię lub zgodę. Schulz deklarował swój brak zaangażowania, wydaje się więc, że oddawał w tych konkurach inicjatywę Gombrowiczowi²⁰⁸. Być może rację ma więc Anna Kaszuba-Dębska, która uważa, że Schulzowi zależało przede wszystkim na kontakcie z Tomaszem Mannem²⁰⁹, który Egga van Haardt wraz z Jerzym Brodnickim mieli mu zapewnić²¹⁰.

do Tomasza
Manna

W lutym 1938 Schulz nadal korespondował z Eggą, o czym informował Romanę Halpern (list z 21 lutego): „Od Eggi Haardt i jej przyjaciela mam stale entuzjastyczne głosy odnoszące się do mojej książki”²¹¹. Rozmawiali także o ilustracjach do *Komety*, która miała się wkrótce ukazać. W marcu korespondencja się urwała: „Egga Haardt też

204 5 stycznia pisał do Zenona Waśniewskiego: „Wasz list doszedł do mnie do Poznania, gdzie bawię u pewnej przyjaciółki [...] jestem u bardzo miłych i inteligentnych ludzi”, B. Schulz, *Księga listów*, list do Zenona Waśniewskiego, nr I 48, s. 92.

205 Ibidem, list do Romany Halpern, nr I 95, s. 161.

206 P. Sitkiewicz, *Bruno Schulz w Poznaniu*, s. 138.

207 B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr I 96, s. 162.

208 Niezrozumiały jest fakt, że w dwutomowej biografii Gombrowicza nazwisko Eggi van Haardt wspomniane zostało tylko raz, i to wyłącznie w kontekście artykułu Brunona Schulza.

209 A. Kaszuba-Dębska, *Kobiety i Schulz*, s. 275 i 279.

210 Egga oraz „jej przyjaciel” (jak nazywa Brodnickiego Schulz) porównywali *Sanatorium pod Klepsydrą* z *Jakubowymi historiami* i zapewniali, że są w stanie zapewnić Schulzowi kontakt z ich autorem. W rezultacie matka Brodnickiego, około 10 kwietnia 1938 roku, jadąc do Zurychu zawiozła Mannowi nowelę Schulza zatytułowaną *Die Heimkehr* wraz z ilustracjami Eggi van Haardt.

211 B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr I 99, s. 166–167.

ucichła”²¹². Artystka odpisała 23 marca, tłumacząc milczenie pracą i kłopotami osobistymi. Zapowiedziała, że nowela Schulza *Die Heimkehr*, wraz z jej rysunkami, zostanie przedstawiona Tomaszowi Mannowi około 10 kwietnia, kiedy to matka Brodnickiego miała dotrzeć do Zurychu²¹³. List Eggi był niezwykle życzliwy i przyjacielski. Ich relacje wydawały się jak najlepsze. 21 sierpnia w „Wiadomościach Literackich” ukazała się wreszcie *Kometa*, wraz z ośmioma ilustracjami artystki²¹⁴.

październik 1938

Sfałszowany artykuł w „Tygodniku Ilustrowanym”

Wszystko zmieniło się jednak 2 października, kiedy w „Tygodniku Ilustrowanym” ukazał się artykuł zatytułowany *Egga van Haardt*. Przed publikacją Schulz udostępnił artystce rękopis, aby mogła usunąć fragmenty, które byłyby, jej zdaniem, zbyt intymne. Do „Tygodnika” dotarł jednak tekst zmodyfikowany, zawierający całkowicie nowe zdania i myśli, które nie wyszły spod ręki Schulza i które on sam uważał za „wysoc niesmaczne i skandaliczne w formie”²¹⁵. Był to dla niego wielki powód do zmartwień. „Ostatnio mam wielką przykrość z powodu Eggi Haardt, która okazała się pospolitą aferzystką, szantażystką i oszustką”²¹⁶ – informował w liście z 13 października. W tym czasie kontaktował się jedynie z autorem *Ferdydurke*: „Poza Gombrowiczem nie dostaję od nikogo listów – jestem całkiem opuszczony”²¹⁷. Z nim także konsultował się w sprawie artykułu o Egdze van Haardt. Przesłał mu swoje oświadczenie dotyczące zmanipulowanego tekstu i uczynił Gombrowicza swoim pełnomocnikiem do negocjacji z Wacławem Czarskim, redaktorem naczelnym „Tygodnika Ilustrowanego”. Z oświadczenia Schulza nie wynikało jasno, kto sfałszował tekst, w związku z czym Czarski zapowiedział, że będzie musiał ujawnić, że fałszerstwa dokonała Egga van Haardt. Jak relacjonował przyjacielowi Gombrowicz, wówczas „sprawa przybrałaby poważniejszy obrót, a że z listów Twoich widać, iż nie jesteś pewny, czy Haardt nie dysponuje jakimiś atutami, więc nie mogłem brać tego na swoją odpowiedzialność”²¹⁸. Jeśliby Schulz zdecydował się na publikację swoich wyjaśnień, to Gombrowicz radził przerobić je w taki sposób, aby nie wymagały dodatkowych komentarzy

szantażystka
Egga

²¹² Ibidem, list do Romany Halpern, nr I 103, s. 172.

²¹³ Zob. Ibidem, list od Eggi van Haardt, nr III 39, s. 316.

²¹⁴ Zob. B. Schulz, *Kometa*, „Wiadomości Literackie”, 21 sierpnia 1938, nr 35 (774), s. 2–3.

²¹⁵ B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr I 111, s. 181.

²¹⁶ Ibidem.

²¹⁷ Ibidem.

²¹⁸ Ibidem, list od Witolda Gombrowicza, nr I 15, s. 286.

od redakcji, sugerował też, by zaznaczyć, iż „tekst został sfałszowany tam, gdzie mowa o sztuce”²¹⁹. Zalecił jednak Schulzowi wstrzeźliwość – zapowiedział, że poinformuje inne redakcje o tym fałszerstwie, aby uniknąć komentarzy i reakcji prasowych. Przekonywał też, że publicznością nie należy się przejmować, bo „i tak nie orientuje się”²²⁰.

październik 1938

Lęk przed Eggą

Ostatecznie Schulz poszedł za radą Gombrowicza i nie wydał żadnego oświadczenia w sprawie zmanipulowanego tekstu. 29 października 1938 roku napisał do Romany Halpern: „Przy sposobności opowiem Ci, co mnie skłoniło do przepuszczenia tego fałszerstwa płazem i nierozbrania sprawy”²²¹. Nie wiadomo, jakie „atuty” Eggi skłoniły Schulza do milczenia w tej sprawie, Piotr Sitkiewicz pisze nawet o „nieokreślonym lęku” pisarza – który sam przyznawał w liście do Romany Halpern: „boję się jej, gdyż jest to osoba do wszystkiego zdolna”²²².

Być może chodziło cały czas o to samo, czyli o kontakt z Tomaszem Mannem. Schulz zapewne wciąż miał nadzieję, że nawiąże kontakt z niemieckim pisarzem, a otwarty konflikt z Eggą, autorką ilustracji do *Die Heimkehr*, mógłby mu to utrudnić. Nie wiadomo, czy od czasu publikacji w „Tygodniku Ilustrowanym” Schulz lub Gombrowicz kontaktowali się z Eggą – zamienioną w uśmiech „uczestniczką prapoczątków”, „młodziutkim efebem”, „Salamandrą”, która posiadała „wszystkie niuanse tworzenia”²²³.

Pod koniec października 1938 roku Schulz nadal kontaktował się głównie z autorem *Ferdydurke* – „Moja redukcja korespondencji jest ogólna i prócz Gombrowicza nie komunikuję się z nikim”²²⁴ – poza oczywiście Romaną Halpern, której relacjonował swoją samotność.

Emil Breiter – szkoła literacka Brunona Schulza?

Ich twórczość była wielokrotnie porównywana. Oni sami zaś podkreślali przede wszystkim dzielące ich różnice, choć Gombrowicz przyznawał, że wspólnym elementem ich twórczości jest literacka mistyfikacja²²⁵,

sama o sobie
– efeb,
Salamandra

mistyfikatorzy

219 Ibidem.

220 Ibidem.

221 Ibidem, list do Romany Halpern, nr I 112, s. 183.

222 Ibidem, list do Romany Halpern, nr I 111, s. 181–182.

223 Bruno Schulz, *Egga van Haardt*, w: idem, *Szkice krytyczne*, s. 150–151.

224 B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, nr I 112, s. 183.

225 W. Gombrowicz, *Łańcuch nietaktów*, s. 278–279.

eksperymentowanie nad formą²²⁶ oraz hermetyczność²²⁷. Należałoby również wspomnieć o stosowaniu groteski, tandety, parodii, wykorzystywaniu wątków autobiograficznych i metaliterackich²²⁸. Niekiedy zwracano uwagę na pewne podobieństwa fabularne, na przykład *Ferdydurke* miało się opierać na pomysłe z opowiadania Schulza pod tytułem *Emeryt*²²⁹. Mimo wszystko niefortunnie zestawiał ich twórczość Emil Breiter w artykule opublikowanym 29 maja 1938 roku w „Wiadomościach Literackich”. Recenzując pozytywnie *Sanatorium pod Klepsydrą*, napisał w podsumowaniu, że Schulz stworzył szkołę literacką, do której zalicza się między innymi Gombrowicz²³⁰. Nie było to oczywiście prawdą i wprowadziło zapewne obu literatów w zakłopotanie. Autor *Wiosny*, być może za namową Gombrowicza, napisał do redaktora „Wiadomości Literackich” sprostowanie dotyczące twierdzenia Breitera. Była to dla niego sytuacja niekomfortowa. Miał wrażenie, że o *Sanatorium pod Klepsydrą* mało się mówi i pisze, a jedna z nielicznych recenzji wymagała jego interwencji. Starał się to zrobić w „możliwie delikatnej formie”, tak aby nie urazić przychylnego mu krytyka, a jednocześnie oddać sprawiedliwość autorowi *Ferdydurke*²³¹. „Przykro mi było bardzo ze względu na Breitera, ale uważałem to za obowiązek lojalności wobec Gombrowicza”²³². Sprostowanie Schulza zostało opublikowane w „Wiadomościach Literackich” 19 czerwca 1938 roku²³³. Dowodził w nim całkowitej oryginalności i wyjątkowości autora *Ferdydurke*: „Operuje on w zgoła odmiennej niż ja dymensji rzeczywistości, należy – mimo pewnych odmiennych pozorów – do całkiem innej rodziny pisarskiej i do innej formacji duchowej”²³⁴. Rozwijając tę myśl, używał takich zwrotów, jak: „niewspółmierność światów wewnętrznych”, „odmienność”

226 Idem, *Dziennik 1953–1968*, s. 663.

227 Witold Gombrowicz, list do François Bondy’ego z 21 lutego 1962, w: R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie. Świadectwa i dokumenty 1963–1969*, przekład O. Hedemann, M. Ochab, J. Juryś, W. Karpiński, J. Jarzębski, tekst polskiego wydania przejrzał J. Jarzębski, Kraków 1993, s. 93.

228 Na podstawie tych podobieństw Aleksander Fiut zalicza Schulza i Gombrowicza do grona pisarzy postmodernistycznych *avant la lettre*, zob. A. Fiut, *Pojedynek o doktorową z Wilczej*, s. 162–163.

229 P. Kuncewicz, *Schulz i Gombrowicz*, „Przegląd Tygodniowy” 1984, nr 30, s. 27–30.

230 E. Breiter, „*Sanatorium pod Klepsydrą*” Schulza, „Wiadomości Literackie”, 29 maja 1938, nr 23 (762), s. 4.

231 Zastanawiające, że Schulz w liście z 28 maja 1938 roku do Romany Halpern („Zapewne czytałaś recenzję Breitera o mnie”) nie tylko opisał recenzję, która ukazała się dzień później, to jest 29 maja 1938, ale także zdążył już napisać i wysłać do Mieczysława Grydzewskiego swoje sprostowanie.

232 B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, I 106, s. 176.

233 Sprostowanie wydrukowano na ostatniej stronie, w dziale korespondencja, pod tytułem *Schulz i Gombrowicz*, zob. B. Schulz, *Schulz i Gombrowicz. Do redaktora „Wiadomości Literackich”*, „Wiadomości Literackie”, 19 czerwca 1938, nr 26 (765), s. 8.

234 B. Schulz, *Księga listów*, list do Mieczysława Grydzewskiego, I 72, s. 127.

„indywidualność”, „autonomia”, „odrębność”. Z czego wynikało więc to połączenie twórczości tak odmiennych i niezależnych pisarzy? Schulz odpowiadał: „Do skojarzenia naszych nazwisk i twórczości doprowadziły pewne zbieżności przypadkowe, a więc względna równoczesność wystąpienia, bezceremonialność w traktowaniu konwencjonalnej rzeczywistości (mająca w obu przypadkach różne źródła), a zwłaszcza trudność zaklasyfikowania, wspólna obu zjawiskom”²³⁵. Schulz i Gombrowicz uważali jednak, że potrzebny jest jeszcze silny głos z zewnątrz, wyraźnie rozgraniczający ich twórczość. Obaj, choć zdaje się, że niezależnie, sugerowali Sandauerowi, aby napisał artykuł właśnie w takim tonie: „Dostałem przed paru dniami list od Gombrowicza, w którym (podobnie jak Ty) proponuje mi napisanie artykułu rozgraniczającego Wasze twórczości w odporze Breiterowi”²³⁶.

głos
z zewnątrz (1)

Pomimo nagłej reakcji Schulza na recenzję w „Wiadomościach Literackich” mit „grupy schulzowskiej” dalej pokutował w powszechnym obiegu²³⁷. Przykładem chociażby wzmianka Stefana Pomera w fragmencie poświęconym Franzowi Kafce: „Dość powiedzieć, że w Polsce jeden z jego naśladowców Bruno Schulz zdołał już stworzyć coś w rodzaju szkoły i najciekawszi młodzi prozaicy polscy, jak Rudnicki, Gombrowicz, Ważyk, Kuczyński, Otwinowski itd. wywodzą się właściwie od tego żydowsko-czeskiego pisarza”²³⁸.

Sandauer i Vogler

Gombrowicz napisał po latach, że bardziej łączyła ich opinia publiczna, niż oni łączyli się ze sobą²³⁹. Przełomowe znaczenie miały tu przede wszystkim artykuły Artura Sandauera, który włączył obu pisarzy do „szkoły mitologów”²⁴⁰, oraz Henryka Voglera, który pisał: „Bruno Schulz i Witold Gombrowicz, to dwaj najwybitniejsi i najbardziej charakterystyczni młodzi prozaicy polscy. Zamykają oni w granicach swoich indywidualności te cechy, które wyodrębniają polską literaturę wśród innych

głos
z zewnątrz (2)

²³⁵ Ibidem.

²³⁶ Ibidem, list od Artura Sandauera, nr III 32, s. 309.

²³⁷ Mimo że obaj pisarze stanowczo zaprzeczali, że reprezentują wspólną szkołę literacką, w Japonii dzieła Schulza i Gombrowicza były wydawane razem. W 1967 roku w Tokio został wydany tom zawierający *Sklepy cynamonowe*, *Sanatorium pod Klepsydrą* oraz *Kosmos* Gombrowicza. W 1977 roku dzieła Schulza zostały ponownie wydane po japońsku, tym razem w towarzystwie *Ferdydurke*.

²³⁸ S. Pomer, *Literatura na szerokim świecie*, „5ta rano”, 16 października 1938, nr 287 (2887), s. 11.

²³⁹ W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, s. 92.

²⁴⁰ Zob. A. Sandauer, *Szkoła mitologów. Bruno Schulz i Witold Gombrowicz*, „Pion”, 6 lutego 1938, nr 5 (226), s. 4. W dniu ukazania się artykułu Schulz napisał do Romany Halpern: „W «Pionie» ukazał się jako recenzja artykuł Sandauera: *O twórczości mitologów*, rzecz o Gombrowiczu i Schulzu”, a kilkanaście dni później podkreślił, że to „piękny artykuł o mnie (głównie) i o Gombrowiczu”, zob. B. Schulz, *Księga listów*, list do Romany Halpern, I 97 i I 99, s. 164 i 166.

literatur europejskich”²⁴¹. Z kolei Artur Sandauer, niedługo po odczycie Schulza o *Ferdydurke*, 22 stycznia 1938 roku, wygłosił w Krakowie, w sali Żydowskiego Towarzystwa Teatralnego przy ulicy Stolarskiej 9 odczyt zatytułowany *Fantastyka i dziwactwo w nowej literaturze polskiej*, poświęcony twórczości Schulza i Gombrowicza²⁴².

Krytyka narodowo-radykalna

Ale Gombrowicza i Schulza zestawiali nie tylko krytycy entuzjastyczni wobec ich twórczości. Chętnie porównywali ich także krytycy literaccy związani z ruchem narodowym, którzy atakowali przedstawicieli tak zwanej młodej literatury. Jerzy Andrzejewski pisał w narodowo-radykalnym „Prosto z Mostu” (10 lutego 1935) o ubóstwie myślowym i ideowym, społecznym szkodnictwie oraz antypolskim charakterze takiej twórczości: „Djabła zje ten, kto doszuka się czegoś polskiego w książkach Choromańskiego, Gombrowicza, Rudnickiego, Schultzka czy Uniłowskiego. Polskość ich utworów polega na tem chyba tylko, że są pisane po polsku niezawsze zresztą językiem poprawnym gramatycznie, nie mówiąc już o jego czystości duchowej”²⁴³. Na te zarzuty zareagował Gombrowicz, przesyłając swoją odpowiedź do redakcji tygodnika, którą opublikowano 3 marca 1935 roku²⁴⁴. Zauważył, że to dość ryzykowne, aby włączać czterdziestoletniego Schulza do grona młodych twórców, a dla jego własnego artystycznego rozwoju ważniejszy niż wojna był incydent z kotem oraz przyjaźń z Kowalskim. Wyraził przy tym swój szacunek dla wartości narodowych²⁴⁵, ale podważył konieczność istnienia wyłącznie twórczości narodowej. Kategorieczną ocenę młodej literatury nazwał całkowicie przypadkową i bezpodstawną: „Wyobraźmy sobie, że Schulza, Rudnickiego i mnie przejechał tramwaj podczas przechadzki w Ujazdowskich Alejach. Pozostałby tylko Choromański i Uniłowski, procent choroby w młodej literaturze zmniejszyłby się wydatnie, a wówczas z równą łatwością i swadą p. Andrzejewski mógłby napisać artykuł, wykazujący, jak to powojenna atmosfera wpłynęła dodatnio na twórczość artystyczną”²⁴⁶.

radykalni
chłopcy

241 H. Vogler, *Dwa światy romantyczne. O Brunonie Schulzu i Witoldzie Gombrowiczu*, „Skamander”, październik–grudzień 1938, z. 99/101, s. 246. Zob. także: H. Vogler, Świat rozszczętkowany, „Nowy Dziennik”, 27 listopada 1937, nr 326, s. 8.

242 *Z teatru, literatury i sztuki*, „Nowy Dziennik”, 20 stycznia 1938, nr 20, s. 15.

243 J. Andrzejewski, *Młoda literatura oskarżona*, „Prosto z Mostu”, 10 lutego 1935, nr 6, s. 4.

244 Zob. W. Gombrowicz, *Atmosfera i kot. (W odpowiedzi p. J. Andrzejewskiemu)*, „Prosto z Mostu”, 3 marca 1935, nr 9, s. 4.

245 Być może musiał, żeby jego odpowiedź w ogóle została opublikowana w tygodniku, a być może nie chciał zostać pobity przez bojówki ONR-u. O tym strachu wspominał w rozmowie z Dominiem de Roux.

246 W. Gombrowicz, *Atmosfera i kot. (W odpowiedzi p. J. Andrzejewskiemu)*, w: idem, *Varia 1*, s. 150.

Ignacy Fik i *Literatura choromaniaków*

W tym samym czasie, 23 lutego 1935 roku, na łamach „Tygodnika Artystów” ukazał się także artykuł Ignacego Fika *Literatura choromaniaków*²⁴⁷, w którym zarówno Gombrowicz, jak i Schulz²⁴⁸ zostali włączeni w nurt literatury patologiczno-maniakalnej (Fik używa takich sformułowań, jak: głędzenie, majaczenie, tępa biurokracja, wstrętny ekshibicjonizm, literatura społeczna, reportażomania psychologiczna), którą tworzą „homoseksualiści, ekshibicjoniści i psychopaci, degeneraci, narkomani, ludzie chronicznie chorzy na żołądek, mieszkający na stałe w szpitalach, ludzie nierozróżniający jawy od snu, hipochondrycy, neurastenicy, mizantropi”²⁴⁹, a ponadto fanatycy, reporterzy psychiczni i grafomani. O samym Schulzu Fik napisał: „Powietrze i ludzie jego książki pachną szałem rozigranego chorobliwie mózgu człowieka, narkotyzującego się nałogowo marzeniem sennym”; a o Gombrowiczu: „Felietony Gombrowicza są nieraz kompromitującymi majaczeniami głuptaka”²⁵⁰. Te i inne agresywne ataki na awangardową twórczość być może zbliżyły Schulza i Gombrowicza bardziej niż entuzjastyczne porównania Sandauera. W tym przypadku obrony ponownie podjął się Gombrowicz, który powiedział wprost: „nie jesteśmy chorzy i nie jesteśmy maniakami”. Wyśmiał przy tym zabieg autora, który tyłu różnorodnych twórców włożył do jednej szuflady z napisem „choroba”. Niepokojącymi objawami choroby były natomiast według Gombrowicza maniakalne i agresywne ataki na artystów szukających nowej drogi: „Zbyt łatwo, zbyt tanio chciałyby felietony załatwić się z ludźmi ciężkiej pracy, niewielkich dochodów i odmiennej struktury duchowej. Nie jest to zdrowe. To jest dopiero chorobliwe”²⁵¹.

literatura
patologiczno-
maniakalna

artyści =
ludzie pracy

Powierzchowne podobieństwa

Artykuły Sandauera i Voglera, a zapewne także Andrzejewskiego i Fika oraz Marii Wrześniewskiej-Kruczkowskiej²⁵², wywarły duży wpływ na powiązanie twórczości i artystycznych życiorysów Schulza i Gombrowicza, ale nieprzecenione znaczenie miała tu także ich korespondencja na

²⁴⁷ Zob. I. Fik, *Literatura choromaniaków*, s. 1–2.

²⁴⁸ Ponadto: Witkiewicz, Kaden-Bandrowski, Choromański, Krzywicka, Rudnicki, Ważyk, Uniłowski.

²⁴⁹ I. Fik, *Literatura choromaniaków*, s. 1.

²⁵⁰ Ibidem, s. 2.

²⁵¹ W. Gombrowicz, *O myślach chudych*, w: idem, *Varia 1*, s. 193.

²⁵² Maria Wrześniewska-Kruczkowska to autorka opowiadania będącego pastiszem twórczości między innymi Schulza i Gombrowicza, który został opublikowany 19 grudnia 1937 roku w „Apelu” (dodatek do „Kuriera Porannego”), zob. M. Wrześniewska-Kruczkowska, *Psychostenik. Gombrowiczowi, Karpińskiemu i Schulzowi*, „Schulz/Forum” 8, 2016; oraz P. Sitkiewicz, *À la manière de Bruno Schulz. Pastisz parodia i naśladowanie Brunona Schulza w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Schulz/Forum” 8, 2016, s. 124–125.

łamach „Studia” oraz odczyt o *Ferdydurke* w lokalu ZZLP. Pisarze sami pracowali na to, żeby opinia publiczna i krytycy kojarzyli ze sobą ich nazwiska. Do dziś powstają prace porównujące ich twórczość. Zdaniem Jerzego Jarzębskiego literackie podobieństwa prozy Schulza i Gombrowicza są jednak powierzchowne: „U tego pierwszego ontologia literackiej rzeczywistości zakłada wprawdzie wymiennność kształtów-masek, podporządkowaną jednak ściśle «składni mitologicznej», gdzie panuje wzorowy porządek; u drugiego metamorfozy stanowią zaskoczenie nie tylko dla bohaterów, ale również dla narratora – i autora; rzeczywistość wymyka się spod władzy kreatora”²⁵³. To, co ich łączy, to zdaniem Voglera jeden moment, w którym „obaj podchodzą do życia nie przez szeroko otwartą bramę naturalistycznej epickiej obserwacji, ale przez tylną furtkę liryzmu, przez boczne wejście ukryte głęboko przed oczami trzeźwych, normalnych obserwatorów w gąszczu zaczarowanego kwiecia [...]. Ale natychmiast po przestąpieniu tego tajemniczego przejścia, drogi Schulza i Gombrowicza się rozchodzą”²⁵⁴. Różnice między koncepcją artystyczną obu pisarzy ujawniły się najbardziej jaskrawo podczas ich otwartej korespondencji w miesięczniku „Studio” – mimo burzliwej wymiany myśli, koncepcji i ciosów nie doszło między nimi do porozumienia. Gombrowicz i Schulz mówili w istocie różnymi językami. Aleksander Fiut pisze, że ten pojedynek nie mógł się powieść: „Obydwaj przecież szermierze posługiwali się różną bronią i uczyli w innych szkołach fechtunku”²⁵⁵.

różnymi
językami

1939

Transatlantyk do Argentyny

Gombrowicz oraz Schulz zabiegali o wydawanie swoich książek także za granicą. Wiosną 1939 roku spotkali się z włoskim pisarzem Massimo Bontempellim, ale spotkanie nie przyniosło spodziewanych efektów²⁵⁶. Autor *Ferdydurke* już wtedy myślał o wyjeździe z Polski. W lipcu 1939 roku dostał wizę turystyczną i zezwolenie władz wojskowych na wyjazd z kraju. 28 lipca opuścił Warszawę, a dzień później wypłynął z Gdyni do portu w Buenos Aires, gdzie dotarł 20 sierpnia 1939 roku²⁵⁷. Na miejscu musiał zmierzyć się z nową trudną rzeczywistością i rozlicznymi problemami samotnego emigranta.

²⁵³ J. Jarzębski, *Gra w Gombrowicza*, s. 208.

²⁵⁴ H. Vogler, *Dwa światy romantyczne. O Brunonie Schulzu i Witoldzie Gombrowiczu*, „Skamander”, październik–grudzień 1938, z. 99/101, s. 246.

²⁵⁵ A. Fiut, *Pojedynek o doktorową z Wilczej*, s. 158.

²⁵⁶ Włoskie wydawnictwa, do których zwracał się Schulz już w 1937 roku, nie były zainteresowane wydaniem jego utworów. Zob. J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 82 i 499.

²⁵⁷ Zob. K. Suchanow, *Gombrowicz*, t. 1, s. 355.

1941–1945

Troska o los przyjaciela

Nie wiadomo, czy Gombrowicz pisał jakiegokolwiek listy do Brunona Schulza po dotarciu do Argentyny. Prawdopodobnie od wybuchu wojny nie miał z nim kontaktu. Dręczyła go niepewność o los przyjaciela, dlatego dopytywał innych, czy czegoś nie wiedzą. W czerwcu 1941 roku napisał do Juliana Tuwima: „Czy nie wie Pan, co się dzieje z B. Schulzem?”²⁵⁸. 15 października 1941 roku napisał dramatyczny list do Józefa Wittlina, w którym uskarżał się na swoją beznadziejną sytuację i prosił o pomoc. Pisząc o swoich problemach, nie zapomniał o Schulzu²⁵⁹. Wittlin starał się pomóc Gombrowiczowi, ale nie miał żadnych informacji. 16 grudnia 1941 roku Gombrowicz wysłał do niego kolejny list, w którym informował: „Niezmiernie niepokoję się losem Brunona Schulza, z którym byłem w wielkiej przyjaźni”²⁶⁰. Nie wiadomo, kiedy i od kogo dowiedział się o losach Schulza, który został zamordowany 19 listopada 1942 roku. Z pewnością wiedział to już w styczniu 1945 roku, kiedy pisał list do Adama Mauersberga: „napiszcie mnie o losach Waszych i o losach przyjaciół. Jaką śmiercią zmarł Bruno?”²⁶¹. Mauersberg, ich wspólny znajomy, nie znał odpowiedzi na to pytanie. Dwa lata później Gombrowicz ponowił swoją prośbę: „pragnąłbym wiedzieć coś więcej o okolicznościach śmierci tego biednego Bruno”²⁶². W odpowiedzi na te pytania uzyskał od kogoś nieprawdziwą wiadomość, jakoby Schulz zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym.

co z Schulzem?

1955–1960

„Bruno? Pisać o nim? Nie”

Po wojnie Gombrowicz często wracał wspomnieniami do swojej znajomości z Brunonem Schulzem – w rozmowach z przyjaciółmi²⁶³, w prywatnych listach do rodziny i znajomych, a także we wspomnieniach pisanych z myślą o publikacji. Najczęściej są to krótkie wzmianki,

powroty
pośmiertne

²⁵⁸ Cyt. za: ibidem, s. 407.

²⁵⁹ W. Gombrowicz, *Walka o sławę. Korespondencja, część pierwsza. Witold Gombrowicz. Józef Wittlin. Jarosław Iwaszkiewicz. Artur Sandauer*, układ, przedmowy, przypisy J. Jarzębski, Kraków 1996, s. 7.

²⁶⁰ Ibidem, s. 8.

²⁶¹ Idem, *Listy do Adama Mauersbergera*, Łódź 1988, list nr 1.

²⁶² Ibidem, list nr 2.

²⁶³ Zob. R. Pla, Wywiad przeprowadzony w listopadzie 1978 w Buenos Aires, w: R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Argentynie. Świadectwa i dokumenty 1939–1969*, przekł. Z. Chądzyńska, A. Husarska, Kraków 2005, s. 44.

reminiscencje dawnej przyjaźni. W 1955 roku napisał w *Dzienniku*: „*Sklepy cynamonowe* Brunona Schulza, rzecz w innym gatunku, wysokiej rangi”²⁶⁴. W 1956 roku otrzymał od Sandauera artykuł o twórczości Schulza zatytułowany *Rzeczywistość zdegradowana*. 7 września 1956 roku Gombrowicz odpisał, że dziękuje i składa hołd za tak dogłębny i rozległy tekst „o biednym Brunonie, z którym, jak Pan wie, łączyła mnie przyjaźń”²⁶⁵. Gombrowicz podkreśla zarazem, że sam Schulz oraz jego twórczość to temat, o którym można by dużo „gadać”. Mimo tej deklaracji w tym czasie nie miał jeszcze potrzeby, aby pisać dłuższe teksty o dawnym przyjacielu. W korespondencji z 19 września 1956 roku na pytanie starszego brata o tekst dotyczący Schulza odpowiedział: „Bruno? Pisać o nim? Nie”²⁶⁶. W 1957 roku wyszło w Polsce ponowne wydanie *Ferdydurke*, które było głośno komentowane w prasie krajowej. Gombrowicz notował w *Dzienniku*: „Nie ze wszystkim mnie zrozumieli [...] jestem zrezygnowany”²⁶⁷. To uczucie rezygnacji kazało wrócić Gombrowiczowi wspomnieniami do klasycznego tekstu, który najtrafniej przeniknął jego twórczość i mechanizmy nią rządzące. Współcześni krytycy nie dostrzegli całej głębi znaczeniowej powieści, ale „dojrzał to Bruno Schulz w swoim studium o *Ferdydurce*, drukowanym w przedwojennym «Skamandrze»”²⁶⁸. Spojrzenie to było na tyle przenikliwe – pisał Gombrowicz – że poprzez *Ferdydurke* Schulz dotarł do „najistotniejszej” w nim sprawy, docierając zarazem do kolejnych jego utworów – jakby tekst Schulza był proroczym omówieniem całej twórczości Gombrowicza. W roku 1960 na kartach *Dziennika* wspomniał: „Wiele zawdzięczam kilku piórom, które mnie poparły, począwszy od znakomitego dzisiaj Brunona Schulza”²⁶⁹. Czy to „dzisiaj” wiązało się z pierwszymi przekładami pojedynczych opowiadań Schulza na języki angielski i francuski? Czy może z planami wydawniczymi René Julliarda, które wkrótce miały odsłonić twórczość Schulza przed czytelnikami francuskojęzycznymi?

1961

Czy Gombrowicz mógł być zazdrosny o Schulza?

Przełomowy dla schulzowskich wspomnień Gombrowicza okazał się rok 1961. To właśnie wtedy, w lipcu 1961, ukazało się pierwsze obszerne

²⁶⁴ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1968*, s. 257.

²⁶⁵ Idem, *Walka o sławę*, s. 179.

²⁶⁶ Idem, *Listy do rodziny*, s. 62.

²⁶⁷ Idem, *Dziennik 1953–1968*, s. 339.

²⁶⁸ Ibidem, s. 342–343.

²⁶⁹ Ibidem, s. 584.

wydanie opowiadań Schulza w języku francuskim pod tytułem *Traité des mannequins*²⁷⁰, będące wyborem opowiadań ze *Sklepów cynamonowych* oraz *Sanatorium pod Klepsydrą*. 3 lipca 1961 roku Gombrowicz informował brata: „W Paryżu ukazały się *Sklepy cynamonowe* Schulza [...]. Nie zdziwiłbym się, gdyby Bruno wyskoczył teraz na najwyższe szczeble światowej literatury, bo to jest znakomita sztuka, choć jak na mój gust zanadto kafkowata”²⁷¹. Do Artura Sandauera w liście z 17 lipca 1961 roku napisał z kolei, że wieszczy tej książce duży sukces, bo jest to „literatura dla literatów, poezja dla poetów”²⁷². Innym razem, 7 sierpnia 1961 roku, zastanawiał się: „Bardzo jestem ciekaw, jakie będą losy zagraniczne tej rzeczywiście świetnej prozy”²⁷³. Wydaje się więc, że Gombrowicz patrzył na francuską edycję dzieł Schulza z ciekawością i optymizmem. Jednak Maurice Nadeau, odpowiedzialny za wydanie *Traité des mannequins*, twierdził, że Gombrowicz był egocentrykiem, który nie mógł pogodzić się z myślą, że jego wydawca musi zajmować się także innymi pisarzami: „Nie przyjął z nazbyt wielką radością informacji, że na przykład interesuję się Brunonem Schulzem”²⁷⁴. Rzeczywiście coś dziwnego stało się niedługo po wydaniu dzieł Schulza. Gombrowicz miał pretensje do Sandauera za to, że unikał z nim rozmów o Schulzu, że z wydania jego dzieł w języku francuskim, wspólnie z Nadeau, zrobili tajemnicę: „dlaczego właściwie unika Pan ze mną jednego tematu.... S... S... Sch.... Sch.... Schulz....?? Czy Pan uważa, że Pan mnie z nim zdradził? Czy Pan myśli, że jestem zazdrosny? Czy posądza mnie Pan o tępienie go?!”²⁷⁵. W liście z 6 października 1961 roku Gombrowicz tłumaczył: „Ten osioł Sandauer najwyraźniej unika pisania do mnie o Brunonie, jakby się wstydził czy jakby się bał, czy może myśli, że jestem zazdrosny – napisałem mu kilka słów do słuchu”²⁷⁶. Czy Gombrowicz mógł być zazdrosny o Schulza? Prawdopodobnie na każdą bałwochwalczą wzmiankę Sandauera o jego twórczości reagował kontrargumentami, jak choćby podnosząc kwestię zbytniej „kafkowatości” Schulzowskiej prozy. Było to w stylu Gombrowicza – mieć inne zdanie, prowokować i postawić na swoim. Z tego też sam się poniekąd tłumaczył: „A to, że nie jestem takim wielbicielem

Schulz
w Paryżu (2)

nieporozu-
mienia

270 B. Schulz, *Traité des mannequins*, traduit du polonais par S. Arlet, A. Kosko, G. Lisowski, G. Sidre, préface d'A. Sandauer, Paris 1961.

271 W. Gombrowicz, *Listy do rodziny*, s. 273.

272 Zob. idem, *Walka o sławę*, s. 247.

273 Idem, *Listy do rodziny*, s. 279.

274 M. Nadeau, Wspomnienie spisane w Paryżu 17 czerwca 1986, w: R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie*, s. 99.

275 Zob. W. Gombrowicz, *Walka o sławę*, s. 248.

276 Idem, *Listy do rodziny*, s. 283.

jego sztuki, jak Pan... no, cóż wielkiego?”²⁷⁷. Rzeczywiście Gombrowicz wielokrotnie podkreślał swoje uznanie dla twórczości Schulza, ale niemal zawsze podkreślał też jej niedociągnięcia, na przykład w liście do Józefa Wittlina z 25 czerwca 1952 roku: „Bruno to wspaniały talent. Niektóre jego rzeczy są olśniewające (ale nie umiał on złączyć poezji z prozą, nie umiał zjednoczyć tych dwóch aspektów świata – co dla mnie jest niezmiernie ważne”²⁷⁸, czy do samego Sandauera: „Jako artystę też i ja go podziwiam, niektóre utwory są arcyświatne – tylko jego umieszczenie w rzeczywistości nie wydaje mi się dość płodne”²⁷⁹. Gombrowicz cenił prozę Schulza, ale jej nie wielbił – czy to mogło być przyczyną konfliktu?

Być może Sandauer i Nadeau bali się porywczego pisarza, który na każdym kroku walczył o swoją sławę. Otto Mertens, lekarz Gombrowicza, wspominał, że autor *Ferdydurke* wpadł w zdumienie, widząc na ścianach jego domu ilustracje do opowiadań Schulza. Okazało się, że Mertens był zafascynowany *Sklepmi cynamonowymi*, na tyle, że zlecił znajomym artystom namalowanie obrazów inspirowanych *Manekinami*. „Kiedy Gombrowicz je zobaczył, bardzo mu się nie spodobały. Nie spodobało mu się również, że jestem entuzjastą Schulza, a nie znam jeszcze Gombrowicza!”²⁸⁰. Ale w przypadku tłumaczenia opowiadań Schulza na francuski nie mogło być mowy o konkurencji. Gombrowicz sam stwierdzał, że wielkość Schulza działa na jego korzyść²⁸¹. Nie jest też prawdą, że francuskie wydanie opowiadań autora *Sklepów cynamonowych* było utrzymywane w tajemnicy. Sandauer informował o tym Gombrowicza przynajmniej w czterech listach: 14 i 20 lipca 1959, 5 marca 1960 i 26 maja 1960 roku²⁸². Sam zresztą pisał w *Dzienniku*, że od dawna wiedział o tym wydaniu²⁸³. Książka miała ukazać się rok wcześniej, ale wydawnictwo miało problem z pozyskaniem praw autorskich od Elli Schulz-Podstolskiej²⁸⁴. Inna musiała być więc przyczyna konfliktu.

17 lipca 1961 Gombrowicz wysłał do Sandauera długi list niemal w całości poświęcony Schulzowi. Poinformował, że otrzymał już *Traité*

na korzyść
Gombrowicza

²⁷⁷ Zob. idem, *Walka o sławę*, s. 249.

²⁷⁸ Ibidem, s. 46.

²⁷⁹ Ibidem, s. 247.

²⁸⁰ O. Mertens, Wypowiedź spisana w Berlinie 24 października 1984, w: R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie*, s. 252.

²⁸¹ „Mnie wielkość Brunona nie tylko nie przeszkadza, ale z osobistego punktu widzenia jak najbardziej może być pożyteczna we Francji, gdyż i na mnie to rykoszetem zwraca uwagę”, W. Gombrowicz, *Walka o sławę*, s. 248.

²⁸² Wszystkie wymienione listy zob. W. Gombrowicz, *Walka o sławę*

²⁸³ „Od dawna wiedziałem o tym wydaniu, w pocie czoła się przygotowującym”, W. Gombrowicz, *Dziennik...*, s. 654.

²⁸⁴ Zob. idem, *Walka o sławę*, s. 240.

des mannequins, pochwalił wstęp autorstwa Sandauera, nazwał tłumaczenie bardzo dobrym i zapowiedział chęć napisania dłuższego tekstu wspomnieniowego o Schulzu do *Dziennika*. Otworzył się, mówiąc wprost o swoim wzruszeniu (lekkim), które poczuł, widząc francuskie wydanie dzieł przyjaciela: „Ta książka wiele mi nasuwa wspomnień. Czy Pan wiedział, że byłem b. zaprzyjaźniony z nim i że stoczył heroiczną bitwę o *Ferdy*”²⁸⁵. Szczerze ocenił też jego twórczość: „Co do jego sztuki, to nigdy nie byłem jej stuprocentowym czytelnikiem – zawsze myślałem, że jest za wąska i zbyt arbitralna, także oderwana, nie wiążąca się dość z rzeczywistością [...]. Bruno był dla mnie zanadto poetą, zanadto i zbyt wyłącznie artystą. (Miał poczucie nieistotności sztuki, ale nie umiał niczego jej przeciwstawić). I jednak za bliski Kafce. Długo by gadać”²⁸⁶. Z listu dobitnie wynika, że sprawy schulzowskie były dla Gombrowicza niezwykle istotne – ze względu na jego sztukę, wspólną przyjaźń oraz wspomnienia. Ten ton Sandauer zlekceważył. To, zdaje się, rozwścieczyło Gombrowicza, który liczył na to, że dotrze do Schulza także poprzez ich wspólnego znajomego, będącego wielbicielem jego twórczości. Nic więc nie wskazuje na to, aby Gombrowicz był naprawdę zazdrosny o Schulza. Wręcz przeciwnie.

nowe otwarcie

1961

Schulz we Francji – „znów jesteśmy parą”

Wkroczenie Schulza na francuski rynek wydawniczy było dla Gombrowicza niczym powrót dawno zapomnianego przyjaciela, który nareszcie wypłynął na szerokie wody światowej literatury. „Coś jest dla mnie dziwnego i może wzruszającego nawet z lekka w tym, że znów jesteśmy parą – tym razem na szerokim świecie”²⁸⁷. Dla Gombrowicza było to wzruszające doświadczenie, o czym parokrotnie wspominał w swojej korespondencji z tego okresu. 3 lipca 1961 roku napisał: „To spotkanie z nim po tylu latach u Julliarda dosyć mnie poruszyło, byłem z nim blisko i on pierwszy narobił szumu z powodu *Ferdydurki*”²⁸⁸. W podobnym tonie wypowiadał się w liście z 1 sierpnia 1961 roku do samego Maurice’a Nadeau. Pisał w nim właśnie o *Traité des mannequins*, twierdząc, że analiza Sandauera jest świetna, wstęp Nadeau „działa elektryzująco”, a cała publikacja odniesie, jego zdaniem, wielki sukces²⁸⁹.

wzruszająco o Brunonie

²⁸⁵ Zob. ibidem, s. 246.

²⁸⁶ Zob. ibidem, s. 240.

²⁸⁷ Ibidem, s. 247.

²⁸⁸ Idem, *Listy do rodziny*, s. 273.

²⁸⁹ Mniej więcej te same tezy Gombrowicz powtórzy później we *Fragmencie z dziennika*.

Przyznał się też ponownie do swojego wzruszenia: „Jestem pod wrażeniem faktu, iż spotykam się z nim ponownie po dwudziestu latach, tym razem poprzez Pana serię wydawniczą”²⁹⁰. Zainspirowany francuską edycją opowiadań Schulza Gombrowicz postanowił napisać dłuższy tekst wspomnieniowy. 7 sierpnia 1961 roku kończył pisać *Fragment z dziennika* poświęcony Schulzowi. Tekst ukazał się w listopadzie 1961 roku w paryskim miesięczniku „Kultura”²⁹¹.

Wspomnienie Gombrowicza jest przede wszystkim literacką kreacją. Aleksander Fiut nazwie to nawet zmyśleniem i mistyfikacją²⁹². Sam Gombrowicz przyznawał: „O Brunonie napiszę pewnie raczej w sposób nieco szokujący, gdyż za nic nie chcę wpaść w konwenans tych «wspomnień»”²⁹³. Wykreował więc, opierając się po części na faktach z ich wspólnych biografii, obraz jednostronnej przyjaźni, którą podtrzymywał sam Schulz i w której on niczym nigdy mu się nie odplacał. Nie ma tu już mowy o „wielkiej przyjaźni” i „biednym Brunonie” czy „wielkim nieodżałowanym przyjacielem”, o którego z troską Gombrowicz wypytywał, a następnie wspominał w swoich listach. Teraz Gombrowicz epatuje obrazem wyciągniętej ręki Schulza, która trafia w próżnię – i jest to jego zdaniem sytuacja niezwykle schulzowska. „Nie odwzajemniłem mu tych uczuć, dałem mu z siebie okropnie mało, nic prawie”²⁹⁴ – już po tych słowach widać, do czego dążył Gombrowicz. Do zniszczenia formy przypowieści o zmarłym przyjacielem, jakiej wszyscy by zapewne oczekiwali. „Zatem prowokacja? Z pewnością. Ale w co wymierzona? Przede wszystkim w normy gatunkowe sterujące oczekiwaniami odbiorcy”²⁹⁵. Dlatego za punkt honoru obrał sobie Gombrowicz uwypuklenie „dziwaczności” ich wzajemnych stosunków. Dlatego napisał o tym, że nie ufał ani Schulzowi, ani jego sztuce i nigdy nie przeczytał uczciwie jego opowiadań, gdyż go nudziły. Wymienił cały katalog dzielących ich różnic – fizycznych, rasowych, klasowych, duchowych, artystycznych – i doszedł do nieuchronnego, ale absurdalnego, wniosku, że „jeśli istniał w polskiej sztuce ktoś mnie przeciwny na sto procent, to był on”²⁹⁶.

szokująco
o Brunonie

290 Idem, list do Maurice'a Nadeau z 1 sierpnia 1961, w: R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie*, s. 112.

291 Zob. W. Gombrowicz, *Fragment z dziennika*, „Kultura”, listopad 1961, nr 11 (169), s. 16–26.

292 A. Fiut, *Pojedynek o doktorowką z Wilczej*, s. 157.

293 W. Gombrowicz, *Walka o sławę*, s. 247.

294 Idem, *Dziennik 1953–1968*, s. 656.

295 A. Fiut, *Pojedynek o doktorowką z Wilczej*, s. 157.

296 W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1968*, s. 658.

1969–2021

Gombrowicz zmarł 24 lipca 1969 roku w Vence we Francji. Wspomnienie w *Dzienniku* było ostatnim tekstem, który poświęcił Schulzowi. Jednak w 1977 roku paryski Instytut Literacki wydał *Wspomnienia polskie*, odnalezione rok wcześniej przez żonę zmarłego pisarza, Ritę Gombrowicz. Jest to seria felietonów pisanych między listopadem 1959 a październikiem 1961 roku. W jednym z nich, z lutego 1961 roku, Gombrowicz szczegółowo opisał swoją znajomość z Schulzem. Jest to jedno z ważniejszych świadectw ich równoległych biografii, poddane w znacznie mniejszym stopniu literackiej mistyfikacji niż późniejszy o kilka miesięcy *Fragment z dziennika*.

ostatnie
świadectwo

Od tego czasu powstało kilkadziesiąt artykułów biograficznych i prac krytycznoliterackich porównujących prozę Gombrowicza i Schulza. Są wśród nich teksty Artura Sandauera²⁹⁷, Jerzego Jarzębskiego²⁹⁸, Włodzimierza Boleckiego²⁹⁹ oraz wielu młodych badaczy, a ich liczba stale się powiększa.

297 A. Sandauer, *Schulz i Gombrowicz, czyli literatura głębin. (Próba psychoanalizy)*, „Kultura” 1976, nr 44, s. 5; nr 45, s. 4.

298 J. Jarzębski, *Awangarda wobec historii: Witkacy, Schulz, Gombrowicz*, „Odra” 1987, nr 11, s. 23–30; idem, *Między awangardą a modernizmem: Witkacy, Schulz, Gombrowicz*, w: idem, *W Polsce, czyli wszędzie. Szkice o polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1992, s. 7–18; idem, *Bóg ateistów: Schulz, Gombrowicz, Lem*, „Znak” 1997, nr 2, s. 17–33.

299 W. Bolecki, *Witkacy, Schulz, Gombrowicz*, „Dialog” 1995, nr 10, s. 88–99.